Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 114 Lwów, piątek 19 maja 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł. 4·50
z dostawą do domu „ 5·—
na prowincji „ 5·—
za granicą „ 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

O pomoc dla emigrantów politycznych z Niemiec

Odezwa Zrzeszenia Prawników Socjalistów w Polsce

Tuż obok nas, za zachodnią granicą Polski, leje się krew naszych towarzyszów. Tysiące socjalistów niemieckich zginęły z rąk bestyj hitlerowskich, tysiące poddano wyszukanym torturom, dziesiątki tysięcy skazano na powolne konanie w obozach koncentracyjnych.

Towarzysze nasi we Francji, Anglji i innych krajach Zachodu rozpoczęli akcję pomocy dla tych z pośród socjalistów niemieckich, którym udało się ujść zagranicę; z otwartemi rękoma przyjmują emigrantów niemieckich, pomimo panującego bezrobocia, starają się znaleść dla nich możliwość pracy i zarobku. W akcji tej nie powinno zbraknąć i nas — socjalistów polskich.

Socjaliści i demokraci polscy mają wobec emigrantów niemieckich wielki dług wdzięczności. Gdy przed stu laty, po upadku powstania listopadowego, emigranci polscy szukali schronienia w Niemczech, przyjęto ich tam, jak braci, udzielono opieki i pomocy; lud niemiecki dał wtedy dowód, że braterstwo ludów nie jest czczym frazesem. Ten dług wdzięczności z przed stu lat powinien spłacić dziś socjalizm polski.

Niech wiedzą nasi drodzy niemieccy towarzysze, że i w Polsce czeka ich braterskie przyjęcie, że ten, kto się do nas zechce schronić, znajdzie tu przyjaciół i opiekunów, że każdy z nas w miarę swych sił starać się będzie dopomóc im i ułatwić wytrwanie do tej chwili, gdy na gruzach międzynarodowego faszyzmu będziemy razem budować nową Europę.

Zrzeszenie prawników socjalistów zwraca się do swoich członków i sympatyków, do wszystkich ludzi dobrej woli z wezwaniem o zorganizowanie pomocy materjalnej i moralnej dla uchodźców politycznych. Pomoc ta, naszem zdaniem, powinna objąć wszystkich emigrantów, bez różnicy partji. Nie jesteśmy tymi, którzy pytają o legitymację partyjną ludzi, chroniących się przed śmiercią lub kalectwem.

Protestujemy przeciwko bezprawnym praktykom niektórych władz, które uchodzących z Niemiec socjalistów i komunistów nie chciały wpuścić do Polski lub też udzielały im tylko kilkudniowej wizy przejazdowej. Prawo azylu dla uchodźców politycznych jest świętą tradycją wszystkich krajów kulturalnych. Byłoby krzyczącą niesprawiedliwością, gdyby rząd polski, który w swoim czasie udzielał azylu rosyjskim ochrannikom i białogwardzistom, obecnie odmówił tego prawa najszlachetniejszym przedstawicielom narodu niemieckiego. Kto zatrzaskuje drzwi przed człowiekiem, ściganym przez dziką bestję, ten sam jest mordercą; kto odmawia schronienia skatowanej ofierze, staje się wspólnikiem kata.

Niechże ten ciężkie dla nas chwile zacieśnią więzy braterstwa pomiędzy proletarjatem niemieckim a polskim, i gdy opadnie fala barbarzyństwa, niech położą podwaliny przyjaźni między Nowemi Niemcami a nową Polską.

Międzynarodówki robotnicze

POSIEDZENIE BIURA MIĘDZYNARODÓWKI SOCJALISTYCZNEJ

We czwartek 18 bm. odbyło się w Paryżu posiedzenie Biura Międzynarodówki Socjalistycznej, na którego porządku dziennym stały sprawy polityczne wynikające z obecnej sytuacji światowej oraz **przygotowania do odbyć się mającego w lipcu kongresu międzynarodowego**. Po posiedzeniu Biura odbyły się narady komisyjne z Międzynarodówką zawodową na temat **rozbrojenia i położenia gospodarczego**.

POSIEDZENIE BIURA MIĘDZYNARODÓWKI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Międzynarodówka Związków zawodowych z obecną siedzibą w Paryżu zawiadamia o podjęciu swych normalnych czynności, które z powodu wydarzeń niemieckich chwilowo były przerwane. Biuro Międzynarodówki zawodowej obradowało, poraz pierwszy od przeniesienia się z Berlina do Paryża, we środę i czwartek z udziałem delegatów Anglji, Danji, Francji, Belgji i Czechosłowacji. Komunikat Międzynarodówki wskazuje na **polityczny charakter tych obrad**. Mając do wyboru między demokracją, która zrobiła Europę wielką a gloryfikowaniem gwałtu, który tak często doprowadzał Europę do upadku, Międzynarodówka zawodowa oświadczyła się za demokracją i za pokojem.

Bohaterski strajk krakowskich robotników budowlanych

Panowie przedsiębiorcy nie chcą ustąpić ze swojego stanowiska i dążą do jak największego obniżenia płac i pogorszenia warunków pracy robotników budowlanych. Panowie przedsiębiorcy liczą na to, że w obecnem ciężkiem położeniu, w jakiem znajduje się cały proletarjat, nędza i głód będą silniejsze niż wola wytrwania i strajk się załamie.

Ale zawiodą się panowie przedsiębiorcy! Robotnik zna dobrze nędzę i głód, w nich się urodził, one go wychowały, były jego nieodłącznymi towarzyszami przez całe życie. Postanawiając strajk, robotnik dobrze wiedział, na co się naraża, **a jednak zadecydował i od swojej decyzji nie odstąpi!**

Szkoda, że panowie przedsiębiorcy nie mogą słyszeć tego, co mówią strajkujący na swoich codziennych zgromadzeniach. Szkoda, że nie mogą słyszeć tych twardych, zawziętych słów, widzieć tych twardych, mocnych ludzi, **którzy gotowi są na najgorsze — byle zwyciężyć.** Są tacy, którzy mają po sześcioro i ośmioro dzieci, a jednak oni najgłośniej wołają: **nie wolno się załamywać, nie wolno ustąpić!** Nie wolno dla chwilowego oszukania głodu skazywać na beznadziejną nędzę wszystkich robotników budowlanych! Kto jeszcze ma co do ust włożyć, podzieli się z tymi, co niema nic, a kiedy i tego zabraknie, robotnik dobrze zna głód i nie da się mu zmóc!

Łupiny będziemy gotować, buraczaną nać zbierać, a nie damy się! — mówią żony strajkujących robotników. Choćby przyszło paść z głodu, to lepiej raz, za dobrą sprawę, niż z tego samego głodu omdlewać dzień w dzień przy robocie, przynoszące złoty zysk panom przedsiębiorcom, wysysających z robotnika ostatnią krew, czyniącej go starcem w czterdziestym roku życia.

Niechże więc nie liczą na to panowie przedsiębiorcy! **Robotnik budowlany nie da się wziąć głodem, nie ustąpi! Póki sił, póki oddechu, stać będzie przy strajku, a kiedy padnie, to z okrzykiem: niech żyje strajk!**

Przewlekanie nie doprowadzi do załamania strajku — może tylko doprowadzić tę parutysięczną masę ludzi do ostatecznej rozpaczy. A wtedy odpowiedzialność spadnie na was, panowie! Ci ludzie nie mają nic do stracenia poza swoją nędzą, a to, o co się dopominają, jest ich najświętszem prawem!

Może sądzicie, że drugi, a na budowach ZUPU już trzeci tydzień trwający strajk zniechęcił robotników, że zakradło się w ich szeregi zwątpienie? Przyjdźcie pod Dom Robotniczy, popatrzcie, posłuchajcie! Oczy pełne zapału, na wszystkich ustach słowa: **musimy zwyciężyć!** Postanowienie tych ludzi jest mocniejsze, niż głód, entuzjazm większy niż nędza, wiara w słuszność sprawy, o którą walczą potężniejsze, niż wszytko to, co stoi przeciw nim!

Ofiarność i solidarność strajkujących robotników budowlanych może być przykładem dla całej klasy robotniczej. Jest między niemi kilku takich, którzy mieli płacę ponad cennik, a jednak porzucili pracę i stoją w pierwszych szeregach strajkujących! I przytem są to ludzie obarczeni licznemi rodzinami. Ci są najlepszą odpowiedzią na kłamstwa, rzucone przez brukowe świstki, że „głównymi agitatorami za strajkiem są bezrobotni murarze, pobierający zasiłki z funduszu bezrobocia". Prawda, że bezrobotni robotnicy budowlani całem sercem stoją przy swoich strajkujących towarzyszach, ale temu chyba nikt poza redaktorem „Tempa Dnia" nie będzie się dziwił. Ale któż z nich pobiera zasiłek? Możemy dać panu redaktorowi nagrodę, jeśli znajdzie jednego takiego w Krakowie. To są krwawe drwiny z ginących z głodu ludzi, którzy nigdy nie brali zasiłków, albo już dawno stracili do nich prawo.

Żądania robotników budowlanych, ich rozpaczliwy strajk „Tempo dnia" nazywa szaleństwem. Odkąd to obrona przed śmiercią głodową jest szaleństwem? Odkąd to szaleńcem jest człowiek, który nie może spokojnie patrzeć na skrajną nędzę swoich dzieci?

Wy wszyscy, którzy wielbicie bohaterów skoku o tyczce, głodomorów na pokaz, zwycięzców w konkursach tanecznych, zbyt macie nikczemne dusze, żeby móc ocenić **prawdziwe bohaterstwo, wzniosłe braterstwo, niezłomną solidarność, ofiarność najwyższą, z jaką idzie do walki największy bohater naszych czasów — bojujący proletarjusz.** Więc milczcie przynajmniej a nie plujcie na to, co godne jest **najgłębszego szacunku i podziwu.**

Tembardziej, że nie pomogą wam ani oszczerstwa, ani nawoływania do represyj policyjnych wobec strajkujących. Zagłuszy je wszystkie ten potężny okrzyk, od którego drżą codzień mury wszystkich sal krakowskiego Domu Robotniczego: **Będziemy walczyć — aż do zwycięstwa!**

Z dnia

HITLER... „ANTYHITLEROWCEM"...

Podczas swojego wielkiego występu spróbował Hitler gry i na fujarce pacyfistycznej — na dowód, jak wzdryga się na samą myśl o jakiejś zawierusze wojennej.

100-procentowy miłośnik pokoju...

Tylko, że tych, którzy propagowali w Niemczech idee pokojowe wtrącono do więzień, a pisma ich gorzały na stosie.

Aktorzy na scenie

Wspomniałem przed dwoma dniami w artykule p. t. *Fakt decydujący*, że *dwie grupy zagadnień* z dziedziny „trudności *subjektywnych*", leżących w tej chwili przed ruchem socjalistycznym (t. zn. trudności, wynikających z psychologji *zbiorowej* klas i grup społecznych, względnie z naszej własnej *błędnej* oceny takich czy owakich zjawisk i faktów), pozostawię chwilowo na uboczu, ponieważ były one już wielokrotnie omawiane na szpaltach *„Robotnika"*, *„Naprzodu"* i *„Dziennika Ludowego"*.

Chodzi tu o kwestję *rozłamu wewnętrznego* w szeregach proletarjatu i o kwestję „niewystarczalności" demokracji *politycznej* w okresie załamania się gospodarki kapitalistycznej. Problem *pierwszy* dotyczy nie tylko *komunistów;* w skali międzynarodowej mamy jeszcze *robotniczy ruch społeczno - chrześcijański*, wprawdzie znacznie słabszy stosunkowo, ale bądź co bądź istniejący; w paru krajach — między innemi w *Polsce* — mamy *masowe* organizacje *robotnicze* typu N. P. R. u nas, albo „socjalistów czeskich" w Czechosłowacji; mamy, wreszcie pewne szczerby, wyrąbane przez *prąd faszystowski*, we Włoszech, w Niemczech, odrobinę w Polsce w formie zresztą swoistej, w postaci Z. Z. Z. i „dawnej Frakcji"; naogół jednak proletarjat wytrzymał doskonale atak ideowy faszyzmu (w szerokim znaczeniu wyrazu); nawet we Włoszech i w Niemczech proletarjat jest pobity i skrępowany, ale nie jest *przekonany*.

W każdym wszakże razie siły proletarjatu, jako klasy społecznej, zostały niewątpliwie osłabione — obok skutków kryzysu gospodarczego — także przez *rozbicie organizacyjne* na wewnątrz; tow. *Czapiński* wykazywał to wiele razy...

Problem „niewystarczalności" demokracji *politycznej* omówił ponownie w naszym artykule wczorajszym tow. J. *Stańczyk;* dwie strony sprawy go interesowały; po pierwsze to, że niemiecka Republika „wejmarska" nie umiała, raczej *nie zdołała*, rozpocząć dzieła przebudowy społeczno-gospodarczej i w rezultacie nie znalazła obrońców; powtóre — rzecz inna, to mianowicie, że, skoro przeciwnik odrzucił precz demokratyczny system rządów, — proletarjat nie może wszak odpierać ataku „pałki, rewolweru i zbójeckiego noża" za pomocą... kartki wyborczej.

Uwagi tow. *Stańczyka* są — sądzę — w obydwu punktach całkiem słuszne, nie uderzają — rzecz prosta— wcale w *zasadniczą* wartość demokracji, rozumianej, jako *wolność* w życiu społeczeństwa i w życiu jednostki.

Ale poza temi zagadnieniami, bardzo ważnemi, o których pisali tow. tow. *Czapiński i Stańczyk*, istnieje — według mego przekonania — zagadnienie trzecie, chyba najważniejsze, — istnieje *fakt*, że w dobie katastrofy kapitalizmu *PROLETARJAT NIE JEST JEDYNYM AKTOREM NA SCENIE HISTORJI*, stojącym twarzą w twarz z obozem kapitalistycznym. Na scenie tkwią tak samo inni *aktorzy* — wielkie *miljonowe* klasy społeczne (włościańskie i drobnomieszczańskie), wielkie *miljonowe* masy „zdeklasowane", rozwścieczone, zrozpaczone i często... naiwne. *Proletarjat* ma za sobą dziesiątki lat *wychowania socjalistycznego*, ma doświadczenia, zdobyte w ogniu bitew strajkowych, ma wspaniałe *tradycje* i wrodzoną niejako umiejętność masowego manewrowania. *Klasy włościańskie*, zwłaszcza w Europie wschodniej i środkowej, poczynając od roku 1918 kolosalne postępy w sensie i świadomości klasowej i zdolności do organizowania się; nie są żadną „bierną masą", są i pozostaną *czynnikiem* w biegu zdarzeń; kto tego nie widzi, ten nie rozumie rzeczywistości. *„Elementy zdeklasowane"* — to znowuż, wraz z drobnomieszczaństwem i poniekąd z biurokracją, falująca powierzchnia *miljonowych mas*, pozbawionych tradycji i wielkich idej, ale obdarzonych dużym fanatyzmem, łatwością w przejmowaniu się najbardziej *prymitywnemi* hasłami („Żydzi — to przyczyna klęski", „Korytarz polski — to źródło katastrofy gospodarczej Niemiec") i... nadspodziewaną zdolnością do *masowego* i *karnego* organizowania się („czarne koszule", oddziały „szturmowe" *Hitlera*, w pewnym stopniu polska młodzież „obwiepolska").

Z punktu widzenia *socjologji marksowskiej* tryumf *Hitlera* w Niemczech był zwycięswem zorganizowanych pod znakiem „swastyki" *mas zdeklasowanych* nad *proletarjatem* przy neutralnej i chwiejnej postawie *włościaństwa* Niemiec południowych (bawarska partja ludowa).

W *Austrji* „walka dwóch faszyzmów" przeobraża się w walkę części *włościaństwa* („Heimwehra") z *„elementami zdeklasowanemi"* (hitleryzm). Powtarzam raz jeszcze: w godzinach rozstrzygnięć jest *kilku samodzielnych aktorów na scenie*. Na tem gra *kapitał*.

Zagadnienie przedstawia mi się tak:

1) trzeba, by *proletarjat* — przy danym układzie sił społeczno - klasowych — *nie był izolowany* w swojej walce o *Socjalizm;*

2) trzeba, by *ruch socjalistyczny* ogarnął za wszelką cenę „klasy pośrednie" i „elementy zdeklasowane", *umożliwiając* w ten sposób przebudowę ustroju i *uniemożliwiając* zarazem mobilizację miljonowych rzesz *przeciwko Socjalizmowi*.

Jest to — *objektywnie* — wykonalne wobec *FAKTU DECYDUJĄCEGO*, o którym pisałem we wtorek, — wobec faktu *zasadniczego antagonizmu* pomiędzy temi klasami i „elementami" a *ustrojem kapitalistycznym*. Stąd wynika parę następnych wniosków; spróbuję sformułować je jutro.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Co się dzieje w Bułgarji?

List do Redakcji

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Uprzejmie proszę o umieszczenie na łamach poczytnego pisma Sz. Pana paru słów wyjaśnienia z powodu wywiadów o Bułgarji, udzielonych przez emigranta rosyjskiego p. **Lebiediewa** korespondentowi paryskiemu *„Robotnika"* i *„Naprzodu"*.

P. **Lebiediew** nie może być — mojem zdaniem — **bezstronnym** informatorem o stanie rzeczy w Bułgarji. Jak wiadomo, na półwyspie Bałkańskim istnieje obecnie jedna dyktatura, której polityka wewnętrzna wywołuje krytykę kół demokratycznych „Demokrata" p. **Lebiediew** dotychczas nigdy ani nigdzie nie występował przeciw tej dyktaturze. Przeciwnie nawet p. **Lebiediew** jest usposobiony życzliwie dla tej dyktatury, która zlikwidowała wszystkie partje polityczne, wraz z partją socjalistyczną, (**dyktatura jugosłowiańska** — przyp. nasz).

P. **Lebiediew** poświęcił znaczną część swoich wywodów **przeszłości**, o której wspomnienia są bolesne dla każdego Bułgara. Cały naród bułgarski dąży do zapomnienia o tej przeszłości w interesie zagrożonej z zewnątrz Bułgarji, i w zrozumieniu potrzeb wewnętrznej konsolidacji Podkreślają konieczność zapomnienia tej przeszłości sami przywódcy stronnictwa agrarnego, stronnicy nieżyjącego **Stambolijskiego**. Tylko wrogowie narodu bułgarskiego mogą ciągnąć korzyści z rozdrapywania ran przeszłości.

Swoich przyjaciół pp. **Obbowa** i Kostę **Todorowa** p. **Lebiediew** przedstawia, jako przywódców ruchu agrarnego. A tymczasem są to przywódcy tylko jednej grupy, którą w parlamencie reprezentuje tylko jeden poseł i to wykluczony ze związku agrarjuszy (Gilczew Dimow), posiadającego 75 mandatów w Izbie.

Pp. **Obbow** i Kosta **Todorow** uważani są przez całą opinję publiczną bułgarską, a w tej liczbie przez związek agrarjuszy i socjalistów bułgarskich za agentów jednego z sąsiednich państw. W gazecie socjalistycznej **„Naród"** pisał o tem leader frakcji socjalistycznej w izbie poseł **Pastuchow**.

W dalszym ciągu wywodów p. **Lebiediewa** znalazły się uwagi na temat flirtu Bułgarji z faszyzmem.

Z tego powodu należy stwierdzić, że w sprawach polityki zagranicznej wszystkie partje bułgarskie, a w tej liczbie i partja socjalistyczna są najzupełniej jednomyślne. Dobre stosunki ze wszystkimi państwami i obrona mniejszości bułgarskich w państwach sąsiadujących z Bułgarją oto zadania, jakie ma przed sobą polityka zagraniczna Bułgarji. Niema żadnego zaangażowania w stosunku do Italji ani jakiegokolwiek in. państwa. Właśnie przed paru dniami potwierdził to — nie poraz pierwszy — w oświadczeniu premjer i minister spraw zagranicznych p. **Muszanow**.

Z powodu uchwał Związku oficerów rezerwy, którzy domagają się utworzenia Rządu pozaparlamentarnego wszystkie partje bułgarskie, w tej liczbie nawet p. **Cankow**, wypowiedziały się przeciw tworzeniu Rządu poza parlamentem i jednomyślnie orzekły, że jedyną drogą, na której Bułgarja może żyć i rozwijać się jest ustrój demokratyczny.

Niema żadnych podstaw do zarzucenia tendencji dyktatorskich i antydemokratycznych obecnemu Rządowi bułgarskiemu. Powołany on został przez **Blok Narodowy**, który, jako opozycja, w wyborach do parlamentu w dniu 21 czerwca 1931 r. **otrzymał absolutną większość** i w ten sposób doszedł do władzy. Był to wypadek w historji politycznej państw bałkańskich dosyć rzadki.

Wreszcie stwierdzić należy, że twierdzenie jakoby mniejszość turecka i żydowska były prześladowane w Bułgarji, jest zupełnie bezpodstawne i tendencyjne. Poszczególne wypadki zajść na tem tle były potępione przez całą odpowiedzialną opinję bułgarską, a równouprawnienie tych mniejszości jest całkowite.

Dziękuję uprzejmie za umieszczenie tych paru słów wyjaśnień, łączę wyrazy głębokiego poważania

W. Seizow
korespondent pism bułgarskich w Polsce

Przeholowali!

Jak donoszą niezależne dzienniki niemieckie, wychodzące poza granicami zadżumionej przez Hitlera Rzeszy, paleniem książek hitlerowcy przeholowali i wśród wielu zupełnie wiernych i lojalnych hitlerowców słyszało się tego rodzaju uwagi, jak: „Z tem to już nie możemy się zgodzić". „Co zawiele, to zanadto". W głębi swego ducha każdy z nich zdawał sobie sprawę, że gdziekolwiek i kiedykolwiek jakiś Niemiec zacznie mówić o wyższości kultury niemieckiej, z łatwością zamknie mu się usta przypomnieniem tego, co działo się w „kraju myślicieli i poetów" w dniu 10 maja 1933 roku.

W Alzacji i Lotaryngji, a także w Danji ludność wycina z pism ilustrowanych obrazki przedstawiające auto - da - fe książek i obrazki te zawiesza na ścianie ku wiecznej hańbie hitlerowskich Niemiec.

Znamiennem jest, że wśród dzieł socjalistycznych oraz dzieł autorów niearyjskiego pochodzenia oddane zostały na pastwę płomieni dzieła autorów zupełnie aryjskich, lecz których grzechem nie do wybaczenia było to, że propagowali pacyfizm, wolność i wolnomyślicielstwo. A więc obok dzieł obu MANNÓW, HENRYKA i TOMASZA, spalono „Precz z orężem" baronowej BERTY SUTTNER, laureatki pokojowej nagrody Nobla; spalono powieści JACKA LONDONA, sędziego LINDSEY'A, UPTONA SINCLAIRA, BARBUSSE'A, Anatola France'a i in.

Nieprawdą jest, że oszczędzono HENRYKA HEINEGO. Wielki poeta i satyryk niemiecki podzielił los innych autorów żydowskiego pochodzenia.

Ku wiecznej hańbie hitlerowskich Niemiec!

Miarodajne potwierdzenie

„Legjon Młodych" w Płocku

Poniedziałkowe **„Słowo"** wileńskie donosi:

„Władze bezpieczeństwa w Płocku **zawiesiły** działalność miejscowego oddziału **Legjonu Młodych**". Oddawna już prasa miejscowa zwracała uwagę na **komunistyczne** tendencje, nurtujące w płockim „Legjonie Młodych". Przed kilku tygodniami jeden z przywódców „Legjonu" oświadczył na zebraniu publicznem: „Dążeniem Legjonu Młodych jest sproletaryzowanie mas polskich, a w konsekwencji tego polski narodowy komunizm".

Wreszcie organizacją „Legjonu Młodych" zajęły się władze bezpieczeństwa, przeprowadziły w jej lokalu rewizję i działalność jej zawiesiły".

Tyle komunikat „sanacyjnego" **„Słowa"**. Niedzielna wiadomość **„Gazety Warszawskiej"** została w ten sposób potwierdzona. Powstaje tylko pytanie, jakie to „miejscowe" pisma „zwracały uwagę na „komunistyczne" tendencje nieszczęsnego płockiego „Legjonu Młodych"? **Jedyny** „miejscowy" dziennik— **„Dziennik Płocki"** — organ „miejscowego B. B. W. R., zamieszczał takie oto wyjątkowe informacje:

„Dziś (albo jutro) w sali starostwa odbędzie się zbiórka Legjonu Młodych, na której p. starosta **Klotz** wygłosi referat na temat....";

względnie inaczej:

„Wczoraj w sali starostwa odbyła się zbiórka Legjonu Młodych, na której p. starosta **Klotz** wygłosił referat na temat..."

Dalibóg, tak było... Łatwo sprawdzić. O, „sanacjo", „sanacjo"!...

Pł.

Z Lewjatanem czy przeciw Lewjatanowi?

Na temat „kongresu gospodarczego" BB rozpisują się pisma sanacyjne, jakby z tego zebrania się kilkunastu ludzi na narady bez mocy wykonywania swych uchwał miało wypłynąć zbawienie gospodarcze dla Polski. Rozpisują się o referatach, o planach itd. — wszystko w tym kierunku, że ma być zrealizowane to, co oni nazywają „planem gospodarczym" p. Prystora — bez p. Prystora. Bo, powiadają, gabinet p. Jędrzejewicza będzie kontynuował politykę gospodarczą swego poprzednika, czego najlepszym dowodem ma być to, że nie zamianowano osobnego wicepremiera gospodarczego.

Wśród powodzi pogłosek jedna zasługuje na szczególną uwagę: doniesienie, że wynikiem „kongresu gospodarczego" ma być odwrócenie się od dotychczasowego systemu chodzenia na pasku Lewiatana. Sprawić to mają pp. Matuszewski i Lechnicki, główni referenci „kongresu", o których się głosi, że jako ludzie samodzielni i myślący mają już dość całego splotu wymuszań i wyzysku, jakim podlegał rząd ze strony Lewiatana. Gdyby to było prawdą! Przecież w czasie sesji sejmowej, gdy na tapecie były „scalenie" ubezpieczeń społecznych i fundusz pracy, nieraz pisaliśmy, jakimi sposobomi Lewiatan wywierał nacisk w kierunku uzyskania różnych ulg w dziedzinie podatków, opłat społecznych, taryf itd. Pisaliśmy dalej, w jaki sposób jeden z odłamów Lewiatana: wielkie rolnictwo pod pozorem uzyskania wyższych cen zbożowydostawało od rządu i podatnej większości sejmowej cały szereg ulg i udogodnień w postaci moratorjów, specjalnych ustaw itd. Pisaliśmy, jak Lewiatan otwarcie i krytym sztychem zwalczał akcję za obniżeniem cen kartelowych, uważając ją za atak na swe „dobrze nabyte prawa" wydobywania z cudzej pracy sutych dywidend dla przeważnie zagranicznego kapitału.

Nie byłoby tedy nic dziwnego, gdyby sfery decydujące chciały zrobić próbę uwolnienia się od tego nacisku i nieuzasadnionych wymagań — byłoby, ale najprawdopodobniej nic z tego nie będzie, chwilowo może pokłóceni pogodzą się i wszystko znowu będzie po staremu. O co w tych doniesieniach głównie chodzi? O to, że sanacja czuje się niezbyt dobrze, są przecież tam „radykali" a conajmniej „demokraci" — w towarzystwie konserwatywnych zrzeszeń, którzy mimo swej szczupłej liczby i małych w rzeczywistości wpływów nie są wcale skromni w swych wymaganiach. W tych kołach sanacyjnych panuje „oburzenie" na tych konserwatystów, że ośmielili się być niezadowoleni z oddania teki rolnictwa p. Nakoniecznikowowi, zamiast utrzymać „tradycję", wedle której teka ta należy się ziemianinowi.

Czy jednak akurat pp. Matuszewski i Lechnicki nadają się na egzekutorów przeciw Lewiatanowi? Są to przecież albo czynni albo chwilowo odstawieni urzędnicy, którym wolno robić tylko politykę swych szefów, ta zaś polityka ściśle jest związana, a nawet zawisła, z losami i znaczeniem Lewiatana, szczególnie jeżeli się mówi o wyborach może w niedalekiej perspektywie. Oba: Lewiatan i sanacja mają wspólny interes, polegający na „braniu za mordę", jak pięknie wyraził się senator Wyrostek, ludności jako wyborców i jako konsumentów, gdzieżby tedy na serjo mogli się pokłócić, chyba na pokaz, aby zgoda tem żywiej biła w oczy tych wszystkich naiwnych, którzy wyobrażali sobie, że bracia sjamscy wogóle marzą o poddaniu się operacji dla rozłączenia dwóch zrosłych ze sobą ciał.

„Przedstawicielstwo narodu niemieckiego"

Tak nazwał Goering, w jednej osobie prezydent Reichstagu i premier pruski, parlament wybrany 5 marca. Ten parlament, z którego wykluczono 100 komunistów, z którego 20 socjalistów zamknięto w więzieniach i obozach koncentracyjnych, który pod naciskiem i groźbami bojówek nie odważa się nawet na odbycie posiedzenia bez zgody rządu — ten parlament ma być „przedstawicielstwem narodu". Co więcej, od tego parlamentu Hitler domaga się aprobaty swej polityki, idąc za wzorem Francji i Anglji, gdzie każdy rząd robi taką politykę, jaką większość aprobuje.

Dlaczego Hitler nagle poczuł potrzebę oparcia się o przedstawicielstwo narodu, tensam Hitler, który za naród uznaje tylko noszących brunatne koszule a przynajmniej swastykę? Hitler, mimo całej swej gruboskórności i kompletnego nieuctwa, czuje jednak a może mu wytłumaczyli, że świat to przecież wielka rzecz, że można pod nazwą „sprawy wewnętrzne" deptać w domu wszystkie prawa boskie i ludzkie, ale nie można zmusić świata, aby uznał to za naturalne; nie można temmniej zmusić świata, aby dał szaleńcom broń do ręki dla „nawracania" innych na obecną wiarę niemiecką. Całą też swą mowę poświęcił Hitler karkołomnym dowodom, że jego „rewolucja narodowa" to taka niewinna rzecz, że świat niema powodu do obaw i że chce wprawdzie rewizji traktatów, ale tak, jak to się między porządnymi ludźmi dzieje: na podstawie porozumienia.

W tem właśnie leży dla niego sęk, że nikt tym zapewnieniom nie wierzy. Tylko łajdak jest skromny, mówi przysłowie, ale skromny tak długo, dopóki nie jest w stanie bezkarnie swoich łajdactw wyczyniać. Hitler chce pokojowej rewizji traktatów, ponieważ niema siły do osiągnięcia jej w inny sposób i o ten inny sposób właśnie mu chodzi, a nazywa się on dozbrojeniem czyli — wedle jego wyrażenia — zrównaniem zbrojeń niemieckich ze zbrojeniami innych państw.

Taksamo, naturalnie w mądrzejszych i więcej kulturalnych słowach, mówili przed Hitlerem Streseman i Brüning; wszyscy burżuazyjni kanclerze od r. 1919. A do czego doprowadziło to ich gadanie? Doprowadziło to do tego, że dziś, gdy konferencja rozbrojeniowa obraduje już blisko półtora roku, mówi się mniej o rozbrojeniu czy choćby ograniczeniu zbrojeń, a mówi się więcej i dobitniej o uniemożliwieniu jeszcze większych zbrojeń!

Gdyby się znalazł taki naiwny, któryby wziąłby na serjo te zapewnienia Hitlera, jakiemi uraczył swój parlament, musiałby przyjść do przekonania, że jest szczęściem dla pokoju, szczęściem specjalnie dla Francji i Polski jako sąsiadów, że właśnie Hitler doszedł do władzy i dyryguje narodem niemieckim. On, niewiniątko, nie chce napadać, nie chce gwałtownie rewidować, nie chce wynaradawiać — co za szczęście, że na czele Niemiec stoi faszysta a nie jakiś niemrawy pacyfista, który tylko skomlałby o pokój ponieważ niema obok znanych sił zbrojnych — jeszcze miljon SA, SS i Stahlhelmowców, którzy wedle Hitlera są przeznaczeni tylko do celów wewnętrznych tj. do mordowania obywateli, którzy w porę nie znaleźli drogi do ich szeregów. Można jednak być pewnym, że te słowa wypowiedziane wobec stada wilków i nastraszonych baranów zostaną przez świat ocenione tak, jak na to zasługują: jako słowa człowieka, który gwałt wypisał na swym sztandarze a musi nałożyć sobie więzy, ponieważ nie on jest silniejszy.

Jeszcze Hitler a prasa sanacyjna

W poprzednim artykuliku naszym na temat powyższy wskazywaliśmy na to, iż w przeciwieństwie do mackiewiczowskiego „Słowa", które rozpływa się nad Hitlerem — niektóre dzienniki sanacyjne, starały się przy ogniu, na którym hitlerowcy palili książki, dopiekać im przycinkami, że hańbią kulturę. Tymczasem znalazło się pismo — i to nie pośledni w obozie BB — lewiatańska „Prawda" łódzka, — które przyklasnęło temu „oczyszczaniu" literatury naukowej i beletrystycznej za pomocą ognia: dopatrzyło się w tem pięknego odruchu niszczenia zarazków komunistycznych (komunizmem zwie organ lewiatański zresztą wszystko, co złotemu cielcowi w drogę wchodzi). Zacni hitlerowcy — wyjaśnia „Prawda" — zabrali się nie tylko do tępienia literatury propagandowej, przedstawiającej „w ponętnych barwach rewolucję socjalną i uzasadniającej jej konieczność rzekomem „bankructwem" dotychczasowego porządku i ustroju społecznego, ale także i tej, która miała na celu rewolucjonizowanie ducha i obyczajów, zmierzając tą drogą do osłabienia i niszczenia okowów i hamulców moralnych, działających w duszy każdego człowieka na korzyść uczuć szlachetnych, a przeciw instynktom zwierzęcym."

Podkreśliwszy, że w strefie uczuć szlachetnych są siebie godni: Hitler i nasz Lewiatan, skłoniwszy czoła zatem i przed cenzorem moralności, którego w dziedzinie literackiej ustanowił Hitler w osobie HH Ewersa — pisze „Prawda" dalej:

„Skutkiem tego obok dzieł i prac pionierów rewolucji socjalnej takich jak Marks, Engels, Lassale na indeksie znalazła się również produkcja literacka autorów, którzy w powieści, poezji i na scenie zohydzali i oczerniali „stary" porządek na świecie, propagowali wyuzdanie obyczajów, niepowściągliwość, a nawet w zbrodni pospolitej doszukiwali się założeń artystycznych."

Ci ostatni — to zwyrodniałe typy: zamiast praktykować różne zbrodnie — jak to czynią zdrowe brunatne koszule — woleli, jakby dotknięci impotencją na punkcie działania, fantazjować literacko.

Ale żart na stronę...

Właściwe swoje oblicze pokazali kapitaliści łódzcy w ustępie, w którym się cieszą z palenia fundamentalnych dzieł socjalistycznych. Cieszą się z bezmyślnej prowokacji, bo cóż w dobie druku osiągnąć może palenie porabowanych z bibljotek dzieł — tyle wydań w całym świecie liczących?

Memorjał introligatorów

W SPRAWIE OPRAWY PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH

Cech introligatorów lwowskich w imieniu ogółu introligatorów w Polsce wniósł do ministerstwa oświaty memorjał, w którym zwraca uwagę na ekonomiczne następstwa faktu, iż podręczniki szkolne obecnie nie muszą być oprawiane. Bardzo wielu rodziców korzysta z tej pozornej oszczędności, pozornej, gdyż podręcznik nieoprawiony w rękach dziecka niszczy się szybko, a w następstwie tego 70% pracowników introligatorskich chodzi bez pracy, nie licząc bezrobocia w gałęziach przemysłu, wytwarzających potrzebne do oprawy książek materjały, jak płótno, tektura, nici, klej itp., których rynek zbytu skurczył się ogromnie skutkiem nieoprawiania podręczników. Memorjał zwraca też uwagę, że jakkolwiek koniecznem jest utrzymywanie cen podręczników szkolnych na jak najniższym poziomie, ale przy obecnych cenach materjałów koszt oprawy podręczników daje się ustalić na bardzo niskim poziomie, tak że koszta technicznego wykonania jednego egzemplarza 10-arkuszowej (160 str.) książki nie wynosiłby przy 50.000 egz. nakładu więcej niż 75 gr. Natomiast dla zmniejszenia bezrobocia miałoby obowiązkowe oprawianie podręczników kolosalne znaczenie. — Memorjał ten zasługuje niewątpliwie na uważne rozpatrzenie.

Brawurowy lot do Wiednia

Wielkie wiedeńskie zawody lotnicze, na które wyleciały dwie polskie maszyny turystyczne „PZL 19", prowadzone przez kpt. Bajana i kpt. Dudzińskiego składają się z dwu części: 1) lotu gwiaździstego i 2) alpejskiego lotu okrężnego.

Co do zadania pierwszego chodziło o osiągnięcie możliwie najdłuższej trasy w locie gwiaździstym — wielkiemi etapami. Wymienieni lotnicy polscy lecieli: pierwszy etap Warszawa—Charków (Ukraina sowiecka) około 1.180 klm., drugi Charków—Leningrad około 1.130 klm., trzeci Leningrad—Lwów 1.200 klm. (pokonany w rekordowym czasie 7 godz.), wreszcie ostatni Lwów—Wiedeń, najmniejszy — około 600 klm. Uzupełnieniem tej części zawodów była ponadto próba szybkości na odcinku Wiedeń—Neustadt. W próbie szybkości **obaj Polacy uzyskali pierwsze miejsca**, przyczem na samo czoło wysunął się kpt. Bajan (14 min. 23,8 sek.). Dziś (piątek) uczestnicy rajdu wystartują do głównego lotu — alpejskiego.

Wiadomości polityczne

—o—

BLUM ZNOWU PRZEWODNICZĄCYM KLUBU POSELSKIEGO SOCJALISTÓW FRANCUSKICH

Frakcja parlamentarna socjalistów francuskich uchwaliła 64 głosami przeciw 36 wniosek, wzywający Leona Bluma i Wincentego Auriola do objęcia stanowisk przewodniczącego i sekretarza frakcji, które to funkcje złożyli z powodu konfliktu między prawem a lewem skrzydłem frakcji w sprawie głosowania za kredytami wojskowemi. Przyjęcie tego wniosku pozostanie bez wpływu na stosunek frakcji do rządu.

—oOo—

Hitleryzacja Gdańska

Na terenie Wolnego Miasta Gdańska toczy się akcja przedwyborcza do „Volkstagu" (sejmu), w niczem nie różniąca się od ostatniej akcji wyborczej w Rzeszy. I jeżeli w przededniu wyborów, wyznaczonych na 28 b. m. nie zostanie spalony gmach „Volkstagu", czy inny, to chyba tylko dlatego, że **Hitler** i **Goering** sami przyznaliby się w ten sposób przed światem do spalenia Reichstagu. Teror i gwałty hitlerowców w Gdańsku są wymierzone przeciw marksistom, Polakom i Żydom, zwłaszcza przeciw socjalistom, którzy mieli dotąd najsilniejszą frakcję w „Volkstagu".

Skład ostatniego „Volkstagu" przedstawiał się jak następuje: 19 socjalistów, 13 hitlerowców, 11 centrowców, 10 nacjonalistów, 10 z t. zw. bloku koncentracji narodowej, 7 komunistów i 2 Polaków. Hitlerowcom idzie przedewszystkiem o to, by utrącić socjalistów i samym zająć pierwsze miejsce, by następnie wespół z nacjonalistami, i — gdy zajdzie potrzeba przy pomocy centrum—opanować senat, t. j. rząd gdański. Mając rząd w ręku, hitleryzm zdobyłby nowe oparcie dla swej polityki imperjalistycznej, nową silną pozycję w walce z Polską. Opanowanie Gdańska przez hitleryzm byłoby nawet faktycznem wcieleniem Gdańska do Rzeszy, narazie coprawda jedynie od strony Prus Wschodnich, do których Gdańsk przylega bezpośrednio, trudno bowiem przypuszczać, by między zhitleryzowanym Gdańskiem a zhitleryzowanemi Prusami Wschodnie mi nie zatarto wszelkich granic, nie wyłączając geograficznej. W ten sposób hitleryzm drogą „legalną" rozszerzyłby i wzmocniłby swe środki odwetu na Polsce. Bo w obłudne zapewnienia hitlerowców o poszanowaniu traktatów może wierzyć tylko pan **Mackiewicz** i jego przygodni satelici endeccy. Widzimy, jak **Hitler** przestrzega przepisów traktatowych o rozbrojeniu, o „anschlussie" i t. d.

Ale o tem „legalnem" zdobywaniu przez hitleryzm władzy w Gdańsku należy powiedzieć kilka słów. W Niemczech mógł sobie **Hitler** robić co chciał, o ile znikąd w kraju nie napotkał oporu, albowiem Niemcy są państwem suwerennem. Gdańsk natomiast podlega zwierzchnictwu Ligi Narodów, która też gwarantuje wykonywanie przez Gdańsk traktatów i konstytucji własnej. Tymczasem dzieją się na terenie Gdańska rzeczy potworne, urągające przepisom konstytucji i samym założeniom wolnego miasta, a Liga Narodów nie rusza palcem. Oto odbywają się systematyczne najazdy na Gdańsk szturmówek hitlerowskich z Rzeszy, a na 20 b. m. zapowiedziano przybycie 300 oprYszków z Królewca, Elbląga i Berlina. Ruguje się z urzędów przeciwników hitleryzmu, teroryzuje się ich i zabija. Wszyscy urzędnicy milicji gdańskiej (Schutzpolizei) i policji kryminalnej należą do organizacji hitlerowskiej, a na niedawno odbytem zgromadzeniu tych urzędników jeden z posłów hitlerowskich Gdańska oświadczył, że stawia wyżej swe przywiązanie do narodu niemieckiego, niż do konstytucji gdańskiej.

Wszystkie te fakty i wiele innych stanowią jaskrawe pogwałcenie traktatów, obowiązujących Gdańsk i konstytucji gdańskiej, a Liga Narodów milczy.

Milczy i przypatruje się obojętnie przebiegowi akcji wyborczej, będącej również pogwałceniem traktatów i konstytucji. Liga Narodów wie przecież, że obecne wybory nie są tylko sprawą **wewnętrzną Gdańska** i już z tej choćby racji ma obowiązek dopilnowania, by wybory były uczciwe. A jeżeli Liga z tych lub innych względów nie jest w stanie tego uczynić, to powinna z góry oświadczyć, że nie uzna wyniku wyborów, przeprowadzonych w warunkach, jakie panują obecnie w Gdańsku.

Zadziwia też „sfinksowa" postawa Rządu polskiego. Nie wiemy, co się kryje za tym sfinksem, który aż niepokoi. Milczenie nie zawsze jest złotem, albowiem zagranica, okazująca o wiele więcej zainteresowania sprawą Gdańska, gotowa pomyśleć: jeżeli Polska jest taka obojętna wobec tego, co się dzieje w Gdańsku, to czy Wolne Miasto Gdańsk jest Polsce wogóle potrzebne i czy nie należy dać **Hitlerowi „wolnej ręki"**?

(fmb.)

Żyrardów—raz jeszcze jeden...

Praca w kurzu i zaduchu

(Od naszego własnego sprawozdawcy)

Żyrardów — miasto bezrobotnych, miasto, zabudowane małemi domami z czerwonej cegły, miasto nędzy, beznadziejnej rozpaczy, nieustającego głodu, nienawiścią pałające do obcego kapitału i do jego pełnomocników - Polaków którzy, pod dyktando swoich mocodawców uprawiają rzadko spotykany wyzysk robotnika.

Zakłady żyrardowskie, dookoła których ześrodkowuje się zagadnienie nędzy żyrardowskiej, ta przemysłowa kolonja obcego kapitału w sercu Polski, mają smutną kartę w historji ostatniego piętnastolecia.

Może właśnie dlatego, skoro umilkły nieco echa tragedji **Blachowskiego**, a w opinji publicznej zatarła się myśl o gehennie żyrardowskich robotników, zarząd Zakładów pod pozorem zaznajomienia przedstawicieli prasy z możliwościami zbytu wyrobów lnianych zaprosił do Żyrardowa dziennikarzy, którzy zwiedzili olbrzymie zakłady, znajdujące się w pełnym ruchu.

Fakt, że zakłady zwiedzili stołeczni dziennikarze, którzy bezpośrednio zetknęli się z wyzyskiem robotników, z fatalnemi warunkami ich pracy, terorem panującym w zakładach, — jest z punktu widzenia interesów Zakładów Żyrardowskich, niewątpliwie krokiem niefortunnym.

Na terenie zakładów Żyrardowskich byliśmy zaledwie trzy godziny. W ciągu tych trzech godzin w szybkiem tempie obeszliśmy fabrykę. Suma nagromadzonych, ponurych spostrzeżeń jest wielka i tak przytłaczająca, że po godzinie zwiedzania, u wszystkich nieomal dziennikarzy rodzi się uczucie wściekłości w stosunku do właścicieli, którzy z robotników żyrardowskich, uczynili jakichś „białych murzynów", eksploatowanych w najstraszliwszy sposób.

Zaczynamy zwiedzanie od oddziału przygotowawczego lnu t. zw. „**Roszarni**". Jest to wielka hala, mieszcząca 32 kadzie betonowe, w których w ciągu sześciu miesięcy moczy się do **półtora miljona** kilogramów słomy lnianej.

Zgniły zaduch, bijący z kadzi, uderza w nas. Zapach jest tak okropny, że nieprzyzwyczajone nasze płuca nie są w stanie znieść tego strasznego smrodu, którego smak długo jeszcze po wyjściu z „roszarni" mieliśmy w ustach.

Wśród gnijących włókien lnianych, w powietrzu, przesyconem wilgocią panującej, cuchnącej wody i strasznym fetorem, pochodzącym z procesu gnilnego pracują robotnicy.

Cztery dni w tygodniu czynne są te warsztaty. Za cztery dni pracy w smrodliwej „roszarni" robotnik otrzymuje 12 złotych (wyraźnie dwanaście złotych!) tygodniowo, i „prawo" bezpłatnego wdychania przez osiem godzin dziennej pracy trujących wyziewów, które rozsadzają płuca i doprowadzają do nieustającego bólu głowy i mdłości.

Pierwsze wrażenie — fatalne, wręcz odpychające.

Przechodzimy do **międlarni.**

Tutaj wysuszone włókno lniane uwalniane jest przy pomocy specjalnych maszyn od części drzewnych. Odpadające drzewo unosi się tumanami całemi. Gęsta chmura chwilami nieprzezroczysta przysłania kontury maszyn, mężczyzn i kobiet, pracujących w „międlarni". W brudnych fartuchach, w chustkach na głowie kobiety, jak automaty, biorą garść lnu, międlą i odkładają na bok oczyszczone włókno. Specjalne maszyny kruszą masę drzewną. Naręcze lnu rzucone między żelazne wałki, wydziela pył, podobny do smugi kurzu, wydzielającej się podczas przesiewania świeżo młóconego zboża.

Przy kilku maszynach pracują wyłącznie **kobiety.** Tylko przy jednej zobaczyłem robotnika. Skulony, blady, z podkrążonemi oczami. Na ustach miał „maskę". Tą maską, chroniącą płuca jego przed kurzem drzewnym jest garść lnu położona na ustach i przywiązana sznurkiem czy tasiemką dookoła głowy. Kobiety mają „**maski" ruchome.** Ot poprostu garść lnu trzymana przy ustach lewą ręką. Postać cała tonie w kurzu, pył drzewny wypełnia nozdrza, bije w oczy, uszy, dostaje się do ust, przenika przez ubranie, gryzie ciało. Stęchły, kwaśny zapach unosi się nad salą, zaduch mniejszy niż w roszarni, przypomina stajnię.

Tygodniówka tych robotników wynosi 13 zł. 60 gr. Od tego odchodzą świadczenia socjalne, kasa chorych i fundusz bezrobocia. Dochodzi natomiast: zapalenie oczu i dróg oddechowych...

Jesteśmy w „**czesarni".** Tutaj pracują wyłącznie mężczyźni. Na dużych, stalowych grzebieniach czeszą włókno lniane krajowe i zagraniczne. Pracują na akord. Praca jest ciężka. Jeśli dostaną dobry surowiec to można wyczesać w ciągu tygodnia około 300 kilogramów lnu.

Za 100 kg. wyczesanego lnu krajowego robotnik otrzymuje 10 zł., za czesanie 100 kg. lnu zagranicznego, belgijskiego płacą nawet 20 zł. Cóż kiedy lnu belgijskiego jest mało. Jeden tylko robotnik go czesze. Szczęśliwiec!..

Wyobraźcie sobie zasłonę dymową, tylko nie białego koloru, lecz koloru szaro-żółto-zielonego. Taką zasłoną kurzową wypełniona jest „**pakularnia"** żyrardowska. Kilkadziesiąt osób przewija pakuły. Mają niektórzy z nich maski lniane postronkami do twarzy przytwierdzone Trzymetrowe wory wypełnione pakułami raz po raz wyjeżdżają z wielkiej hali, i wrzucane są w otwór od windy. Bliżej przyglądam się robotnikom. Oczy ich czerwone, twarze pokryte kurzem drzewnym, pracują szybko, nerwowo. Wiele zarabiają, — nie zdołałem się dowiedzieć. Za mną stał majster, który niezbyt chętnym okiem patrzał na rozmowy moje z robotnikami. Na zadane pytanie, wiele zarabia robotnik „pakularni" — odpowiedzi nie dostałem...

W naszym dalszym biegu po Zakładach Żyrardowskich, przeszliśmy do działu maszynowego, tkalni, sortowni, wykańczalni i t. d. O spostrzeżeniach w tych działach jutro.

a. o.

Zakończenie polemiki

z p. red. W. Stpiczyńskim

W sobotę, dn. 13 maja redakcja „Robotnika" przesłała pomiędzy godz. 15 a 16 p. red. W. Stpiczyńskiemu do redakcji „Kurjera Porannego" — zgodnie z życzeniem p. Stpiczyńskiego, wypowiedzianem publicznie na szpaltach „Kurjera Porannego" w numerze z tego samego dnia, 13 maja:

1) tekst uchwały, raczej komunikatu Z. P. P. S. z motywami nieobecności Z. P. P. S. na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego z dn. 8 maja; tekst ten uległ KONFISKACIE w „Robotniku" z dn 9 maja;

2) tekst feljetonu polemicznego pod nazwą „Bez tytułu", SKONFISKOWANEGO w „Robotniku" z dn. 11 maja, a będącego próbą odpowiedzi na obelżywe w CZĘŚCI prasy „sanacyjnej" określenia faktu naszej nieobecności na Zgromadzeniu Narodowem.

Pokwitowanie z odbioru obydwu tekstów w jednej kopercie znajduje się w moim posiadaniu.

Od tamtego czasu „Kurjer Poranny" ukazał się CZTERY RAZY; p. W. Stpiczyński ani tekstów, przesłanych mu w myśl jego życzenia nie omówił, ani tematu naszej polemiki, rozpoczętej przez niego, nie poruszył. Mam tedy prawo stwierdzić — po lojalnem wyczekiwaniu dłuższego terminu, że p. red. W. Stpiczyński, nie udzielając mi odpowiedzi na dwa moje pytania, dotyczące rzekomej równości naszych szans w polemice o sprawę udziału opozycji w posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego — przyznał MILCZĄCO słuszność memu twierdzeniu, że RÓWNYCH SZANS NIEMA.

Inaczej milczenia p. Stpiczyńskiego wytłomaczyć bym sobie nie potrafił.

Stwierdzam więc stan rzeczy i uważam sprawę za wyjaśnioną dostatecznie.

Mieczysław Niedziałkowski.

WESOŁY KĄCIK

NIESPRAWIEDLIWOŚĆ

Lekarz do swej młodej małżonki: To niebywały nietakt ze strony tego Cymbałkiewicza. U nas na obiedzie popsuł sobie żołądek, a leczyć się poszedł do innego lekarza!

TEATR I ZOOLOGJA

Rodzice zabierają Kazia po raz pierwszy do teatru. Kazio bardzo przejmuje się sztuką, więc rodzice wciąż mu perswadują, że to nie rzeczywistość, tylko udawanie.

Gdy następnej niedzieli zaprowadzono Kazia do ogrodu zoologicznego, malec po wyjściu z ogrodu pyta matki:

— Prawda mamusiu, że takich zwierząt to naprawdę niema i że to wszystko jest udawane?

„Tylko" 247.000 bezrobotnych

Statystyka podaje, że liczba zarejestrowanych bezrobotnych na terenie całej Polski wynosiła w dniu 13 maja 247.866 osób. Dalej statystyka podaje, że w tygodniu do 13 maja ubyło bezrobotnych 5.020, naturalnie w ten sposób, że znaleźli pracę, albo — co jest odnośnie do większości prawdopodobniejsze — zostali z rejestracji wykreśleni „z powodów prawnych", nie zaś że znaleźli pracę.

Gdyby rzeczywiście w połowie maja było w Polsce 247 tysięcy kilkaset bezrobotnych, byłaby to już cyfra wysoka, ale czy naprawdę tylko tylu jest bezrobotnych? Weźmy takie porównanie: wedle „Wiadomości statystycznych" zeszyt 13 z 5 maja br. zatrudnionych w całej Polsce wedle stanu z 31 marca było ogółem 307.415 robotników w przemyśle. Uderza w tej cyfrze fakt, że z końcem marca ub. roku liczba zatrudnionych wynosiła 307.407 — liczba prawie identyczna z liczbą zatrudnionych w obecnym roku. To byłby jeden „cud" statystyczny. Teraz drugi: z końcem marca zatrudnionych było 307.415, bezrobotnych w połowie maja jest 247.866 — razem 555.281 wogóle robotników przemysłowych w całej Polsce. Wobec tego jednak, że ta sama statystyka podaje liczbę robotników przemysłowych w Polsce na 1,100.000 do 1,300.000, gdzież więc podziało się przeszło półmiljona robotników?

Niema obawy, nie podziali się, są, ale nie figurują w rejestrach urzędów pośrednictwa pracy, a czego niema w rejestrach, to — metodą statystyczną — nie istnieje i w życiu. Bardzo praktyczny sposób zmniejszenia bezrobocia, ale w rzeczywistości jest to — ostrożnie mówiąc — wprowadzenie w błąd opinji publicznej, której w ten sposób chce się wmówić, że przecież nie jest tak źle, bo mamy „tylko" niecałe ćwierć miljona bezrobotnych. Jak widzimy, panuje ogromna rozpiętość między statystyką a życiem, robiona w tym celu, aby przedstawić „radosną twórczość" wszędzie w jak najkorzystniejszem świetle.

Kogo wysunięto w BB na wodza bebeckich chłopów

Przed paru miesiącami wyłoniła się była sprawa mieszkańca Błonia pod Warszawą p. E. Czubowicza i redaktora odpowiedzialnego „Gazety Warszawskiej" p. Wacława Drozdowicza, oskarżonych o zniesławienie burmistrza m. Błonia, Jana Kulisiewicza — z powodu pełnienia przezeń obowiązków służbowych. A to ponieważ:

P. Czubowicz, w liście z dn. 27 lipca 1930 r., adresowanym do min. spraw wewnętrznych i przesłanym jednocześnie do prasy celem wydrukowania, zarzucił p. Kulisiewiczowi jako burmistrzowi m. Błonia, że: 1) okradł skład narzędzi rolniczych Związku rolników polskich w Błoniu, 2) używał kradzionych blankietów sejmowych w sprawach handlowych i że „sprawa o te nadużycia znajduje się w kancelarji sejmowej", 3) nie opłaca znaczków pocztowych na swych listach prywatnych i dla zatarcia śladów nadużycia własnoręcznie na kopertach stawia fałszywe numery, narażając skarb państwa na straty, 4) dla swych rozmów prywatnych, pozamiejscowych, używa miejskiego telefonu, który opłaca magistrat z wpływów, 5) fałszuje podpisy na dokumentach, 6) przedstawił sfałszowaną metrykę urodzenia do magistratu m. Błonia, 7) przywłaszczył pieniądze, powierzone mu przez p. Regulskiego, 8) w kancelarji sejmu znajdują się sprawy o wydanie Kulisiewicza sądom za przestępstwa, 9) Kulisiewicz bezprawnie zajął cudze mieszkanie, narażając miasto na straty i przykrości, gdyż wspomniane mieszkanie było przeznaczone dla lekarza miejskiego.

W pierwszej instancji sąd uznał, że „oskarżeni mieli podstawy do uważania rozgłoszonych okoliczności za prawdziwe i dopuścili się rozgłoszenia takowych gwoli pożytkowi państwowemu i społecznemu". Jedynie zarzut w punkcie 5-tym aktu oskarżenia, a mianowicie, że Kulisiewicz fałszuje cudze podpisy na dokumentach, sąd uznał za nieudowodniony przez oskarżonych i na tej podstawie skazał p. Drozdowskiego na 6 miesięcy aresztu i 330 zł. grzywny, zaś p. Czubowicza na 6 miesięcy aresztu. Na mocy amnestji, kary zostały oskarżonym darowane, jednak obrońca Aleksander Dębski założył od wyroku skargę apelacyjną i sprawa była rozpatrywana przez warszawski sąd apelacyjny.

Na rozprawie mec. Dębski przedstawił dowody, że Kulisiewicz sfałszował cudze podpisy na dokumentach, wobec czego na wniosek prokuratora sąd sprawę umorzył.

* * *

Dodajemy tu, iż ów poseł Kulisiewicz odgrywa w klubie BB specjalną rolę: jest prezesem grupy chłopskiej, powstałej z różnych odpadnięć czy wykruszyn.

Z kraju i ze świata

—o—

GDZIE ZNIKŁO 28.000 ZŁ? W ubiegły poniedziałek wydarzyła się w Rydułtowach na G. Śląsku niezwykła, a dotąd niewyjaśniona historja. Oto zginęła w drodze między pocztą a stacją kolejową przesyłka, zawierająca 28.000 złotych. Należy zaznaczyć, że odległość między pocztą a stacją kolejową wynosi zaledwie — 20 metrów.

KIEROWNIK KOPALNI WPADŁ DO SZYBU. Na kop. „Niemcy" w Świętochłowicach zdarzył się śmiertelny wypadek. Kierownik robót górniczych i zastępca zawiadowcy kopalni Emil Baum, usiłując wsiąść do windy na głębokości 450 metrów, poślizgnął się i spadł 4 metry wgłąb. Przewieziony do szpitala Baum zmarł, nie odzyskawszy przytomności, na skutek obrażeń wewnętrznych.

„NIEBOSZCZYK" KTÓRY ŻYJE. W lutym 1931 zmarł w Warszawie i pochowany został na tamtejszym cmentarzu żydowskim 27-letni Jankiel Rozenkranc ze Zdołbunowa. Wczoraj popołudniu do biura „Ostatniej Posługi", która zajmowała się pogrzebem Rozenkranca, zgłosił się młody człowiek i powiedział: „Jestem Jankiel Rozenkranc ze Zdołbunowa, wracam z tamtego świata!" Funkcjonarjusze „Ostatniej Posługi" spojrzeli po sobie znacząco. Nic innego, tylko człowiek chory. Tymczasem Rozenkranc jest zdrów i bynajmniej nie umarł, lecz żyje. Oto co się stało. Jankiel Rozenkranc ze Zdołbunowa przyjechał w tych dniach do Warszawy, starając się o wyjazd do Palestyny. Przy wyrabianiu dokumentów, potrzebnych na wyjazd, w odnośnym urzędzie oświadczono, że Jankłowi Rozenkrancowi, jako nieboszczykowi, dokumenty wydane być nie mogą. Biedny zdołbunowianin wpadł w rozpacz. Jakto! Przecież on żyje! Rozenkranc rości pretensje do „Ostatniej Posługi" za uśmiercenie go, podczas gdy on o tem nie wiedział. Jak się okazuje, umarł przed dwoma laty ktoś inny, którego omyłkowo wzięto za Jankla Rozenkranca. Ale tymczasem żywy nieboszczyk musi wstrzymać swój wyjazd do Palestyny. Trzeba pierwej przywrócić go formalnie do życia.

DWIE KATASTROFY LOTNICZE. We wtorek wydarzyły się dwie katastrofy samolotowe, których ofiarą padły dwa aparaty lotnicze 5 pp. w Lidzie oraz 4 piloci tegoż pułku. Mianowicie w okolicach wsi Andrzejkowo w godzinach popołudniowych z powodu defektu motoru opadł aparat na zaorany grunt, rozstrzaskując się na miejscu. Szczęśliwym zbiegiem piloci nie odnieśli poważniejszych obrażeń. W godzinach popołudniowych około wsi Groszki o 20 klm. od Grodna z wysokości 500 m. runął drugi aparat tegoż pułku, rozbijając się. Pilot i obserwator odnieśli ciężkie obrażenia.

AFERA KINOWA W TORUNIU. W Toruniu aresztowano kierownika kina „Lux" Ruszkowskiego, urzędnika magistrackiego Bolestowskiego, kierownika kina „Światowid" Paczkowskiego i kupca Gołbowskiego pod zarzutem systematycznie uprawianego oszustwa przez sprzedaż nieopodatkowanych biletów wstępu do kin. Oprócz tego zatrzymano 4 kasjerki kin.

ŻONA ZAMORDOWAŁA MĘŻA 6 STRZAŁAMI. Zdzisław Gruszczyński posiadał w Róży pod Gnieznem 50-morgowe gospodarstwo, które z powodu długów przepisał na żonę. Pomiędzy małżonkami niejednokrotnie dochodziło na tle finansowem do gwałtownych scysyj, wskutek których Gruszczyński od dłuższego czasu przebywał poza domem. W ostatnią niedzielę Gruszczyńska otrzymała od męża pismo, domagające się wypłacenia mu pewnej kwoty, przyczem Gruszczyński donosił, że po odbiór pieniędzy zjawi się we wtorek. Gruszczyńska, znając gwałtowny charakter swego męża, uzbroiła się w rewolwer. Po przybyciu Gruszczyńskiego w trakcie powstałej niebawem kłótni żona dała do męża 6 strzałów, z których wszystkie były celne. Gruszczyńskiego w stanie bardzo ciężkim odstawiono do szpitala w Gnieźnie, gdzie stwierdzono, że niema nadziei utrzymania go przy życiu. Sprawczyni sama udała się na policję, gdzie osadzono ją w areszcie.

ZIDENTYFIKOWANIE ZWŁOK W KOŚCIELISKACH. Podawaliśmy wczoraj wiadomość o znalezieniu w Kościeliskach na Reglach zwłok kobiety już w stanie rozkładu. Obecnie zostały one zidentyfikowane. Ustalono, że są to zwłoki Marji Lubicz z Wilna, która w marcu przybyła do Kościelisk. Pewnego dnia zapowiedziała, że idzie do Zakopanego, ale, wydaliwszy się, już nie powróciła i narazie wszelki ślad po niej zaginął. Jeden z domowników rozpoznał w zwłokach po ubraniu zaginioną lokatorkę. Ponieważ znaleziono przy zwłokach ampułki po weronalu — zachodzi tu wypadek samobójstwa.

BURŻUAZYJNA CZYSTKA WŚRÓD ZBIRÓW HITLERA. Prasa niemiecka donosi, że w partji hitlerowskiej dokonywa się obecnie ważna akcja organizacyjna. Tworzy się NSBO (National-sozialistische Betriebs-Organisation), t. j. hitlerowska organizacja zakładów przemysłowych, mająca na celu uniemożliwić „odżycie marxizmu" i zapewnić hitleryzmowi wpływy wśród rzesz robotniczych. Do tej organizacji odkomenderowuje się proletarjuszy z oddziałów szturmowych, którzy na tem nowem stanowisku będą idei „wodza" jeszcze użyteczniejsi, niż dotąd. Organizacja oddziałów szturmowych nie ulegnie przez to osłabieniu, gdyż miejsce odkomenderowanych robotników zajmą równie „ideowi" hitlerowcy, których pochodzenie i stanowisko społeczne nie uzdalnia do bezpośredniej pracy wśród mas robotniczych. — W tłomaczeniu na język normalny znaczy to, że Hitler odbiera broń swoim zbirom rekrutującym się z proletarjatu i zastępuje ich młodzieżą burżuazyjną. Renegaci będą mogli pełnić służbę lamistrajków i szpiclów, ale bez broni, a więc bez możliwości buntu. Broń biorą w ręce „żywioły pewne".

TELEGRAMY

—o—

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 18 maja (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu 50.000 zł. wygrał nr. 91931; 15.000 zł. nr. 14338; 2.000 zł. nr. 114399.

STRASZNA ŚMIERĆ ROBOTNIKA

Warszawa, 18 maja (tel. wł.). Dziś rano w fabryce maszyn Handtkego w czasie przetaczania naładowanego wagonu robotnik Eugenjusz Orzechowski potknął się i wpadł pod koła wagonu. Koła obcięły mu obie ręce, obie nogi i ucho. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

DOLAR RAZ W GÓRĘ, RAZ W DÓŁ

Londyn, 18 maja. Kurs dolara uległ dziś nowej zniżce. W Londynie notowano dziś dolara po 3'92 i $^{5}/_{8}$ w stosunku do funta. Paryż notuje dolara po 22'10 fr.

BUNT FARMERÓW W AMERYCE

Nowy Jork, 18 maja. W Savannah w stanie Wisconsin doszło wczoraj między strajkującymi mleczarzami a gwardją narodową do krwawej walki, w toku której blisko sto osób odniosło rany, w tem wielu ciężkie. Sytuacja jest do tego stopnia naprężona, że zażądano z Milwaukee dalszych posiłków policyjnych.

POŻAR TARTAKU
40 ROBOTNIKÓW SPALIŁO SIĘ

Nowy Jork, 18 maja. Jak z Meksyku donoszą, w wielkim tartaku w pobliżu Cuyuaco wybuchł olbrzymi pożar, który strawił doszczętnie całe przedsiębiorstwo. W płomieniach zginęło przeszło 40 robotników, którzy nie zdołali się wydostać na wolność.

Kongres gospodarczy BB

ŚCISNĄĆ PASA — OBNIŻYĆ STOPĘ ŻYCIOWĄ

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 18 maja.

Dziś rozpoczęły się obrady „kongresu gospodarczego BB. Powitalne przemówienie wygłosił prezes BB p. Sławek, zaznaczając, że zasadniczym celem zjazdu jest pobudzenie energji społeczeństwa, aby się wyzwoliło z inercji. Ludzie utracili wszelką zaradność; im jest ciężej, tem większe wymagania stawiają rządowi. Nadszedł czas, aby społeczeństwo samo podjęło walkę z kryzysem, a rząd może mu w tem tylko dopomóc. Wkoń cu nawołuje do ukrócenia wybujałości i **do obniżenia stopy życiowej.**

Premjer p. Jędrzejewicz oświadcza, że trudności są poto, aby były łamane a wola zwycięstwa często o zwycięstwie decyduje. Tej woli nie zabraknie ani rządowi ani społeczeństwu.

Wiceminister p. Lechnicki pierwszą część swego referatu poświęcił „zdobyczom" od r. 1926, poczem zaznaczył, że **nadchodzący okres nie będzie łatwiejszy od tego, który mamy za sobą.**

Następnie przemawiali pp. Matuszewski i Starzyński.

—ooo—

Zamiast 3.000 wydano 152.000 zł

RACHUNKI WYPŁACANO BEZ KONTROLI

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 18 maja.

Na dzisiejszej rozprawie zeznawali w dalszym ciągu biegli-architekci. Wskazują oni, że Ruszczewski za zamagazynowanie żwiru do budowy centrali pocztowej zapłacił 152.000 zł., podczas gdy komitet budowy przyznał na ten cel tylko 3.000 zł. Firmy wystawiały **fantastyczne rachunki** na roboty. Rachunków tych nikt nie badał, nie było podstaw do wypłaty należytości, Ruszczewski sam te rachunki akceptował. Wedle obliczeń biegłych do budowy poczty w Gdyni mogło być zużytych 270.000 klg. żelaza, tymczasem firma Mikulski - Machajski podała rachunek na 396.000 klg.

Zdanie świata o mowie Hitlera

PRASA FRANCUSKA SCEPTYCZNA

Paryż, 18 maja. Wczorajszą mowę Hitlera w Reichstagu przyjęto we Francji nagoół zimno, uważając ją jedynie jako wyraz zmiany taktyki, celem odzyskania utraconej sympatji świata anglosaskiego. Prasa paryska jednomyślnie ocenia wynurzenia Hitlera jako puste frazesy, zmierzające do uśpienia czujności świata, gdyż fakty i czyny przeczą wypowiedzianym słowom. „Ere Nouvelle" pisze, że Hitler przybrał wczoraj ton, jakiego nie zwykło się słyszeć z jego ust. Zmiana tonu oznacza jednakże jedynie zmianę taktyki w dążeniu do dawno wytkniętego celu. „Oeuvre", wskazując na dobrze rozważone umiarkowanie, pisze: „Jeśli Hitler pragnie pokojowej współpracy międzynarodowej szczerze, niech udowodni to czynami w Genewie". „Republique" ostrzega przed złapaniem się na podstęp Hitlera. Wiarę można dać jego wywodom dopiero wtedy, gdy poparte będą czynami. W Genewie okaże się, czy wczorajsza deklaracja była uczciwa i szczera, czy też jedynie efektem obliczonym na wywołanie korzystnego wrażenia. Także „Temps" wskazuje, że wywody Hitlera muszą przybrać w Genewie realne kształty w formie technicznie sprecyzowanych propozycyj. Cała zręczność mowy polegała jedynie na braku jakiejkolwiek krytyki Anglji i Stanów Zjednoczonych. Okaże się, czy zręczność ta wyda rezultaty. „Figaro" jest zdania, że całe nastawienie mowy Hitlera obliczone było na przypodobanie się Anglji i Ameryce. „Homme Libre" stwierdza, że zanim można będzie uwierzyć w zmianę polityki zagranicznej obecnych Niemiec, muszą zaistnieć uchwytne dowody szczerości. W krótkim czasie będą miały Niemcy w Genewie sposobność udowodnić swoją szczerość.

PRASA ANGIELSKA NIEUFNA

Londyn, 18 maja. Także w Anglji nie wywołała mowa Hitlera większego wrażenia. Dzienniki odnoszą się do wywodów kanclerza niemieckiego nieufnie, oczekując praktycznych dowodów w Genewie. „Daily Telegraph" pisze: „Ostateczna ocena wartości słów Hitlera może być wydana dopiero po zapoznaniu się z propozycjami, jakie w piątek przedłoży Nadolny konferencji rozbrojeniowej. W każdym razie Francja nie zmniejszy swojej siły zbrojnej, zanim paroletnie doświadczenie nie wykaże skuteczności kontroli zbrojeń i zanim nie będą wprowadzone skuteczne sankcje przeciw państwom, które złamią przyjęte zobowiązania."

Londyn, 18 maja. Koła oficjalne Anglji nie zajęły jeszcze stanowiska wobec mowy Hitlera. Jak z kół poinformowanych donoszą, rząd angielski wstrzymuje się od wszelkich komentarzy, gdyż spodziewa się, że po słowach nastąpią w Genewie czyny, po których łatwiej można będzie poznać zamiary rządu niemieckiego.

PISMA AMERYKAŃSKIE: KTO MÓWIŁ PRAWDĘ? HITLER CZY PAPEN?

Waszyngton, 18 maja. Amerykańskie koła polityczne oceniają deklarację Hitlera jako wystąpienie umiarkowane, które może ułatwić osiągnięcie kompromisów w ważnych zagadnieniach międzynarodowych. Niektóre dzienniki amerykańskie wskazują na sprzeczność, jaka istnieje między mową Hitlera a niedawnemi przemówieniami v. Papena i v. Neuratha.

W PIĄTEK OCZEKUJĄ PROPOZYCJI

Genewa, 18 maja. Prezydent konferencji rozbrojeniowej Henderson zawiadomił dziś delegacje, że ustalone na dziś posiedzenie komisji głównej odroczone zostaje do piątku. Henderson wyraża dalej nadzieję, że na jutrzejszem posiedzeniu jawnem komisji głównej przedłoży delegat niemiecki Nadolny propozycje po myśli deklaracji Hitlera. W kołach konferencji rozbrojeniowej oczekują w najbliższym czasie nowego spotkania delegatów 5 mocarstw, tj. Francji, Anglji, Stanów Zjednoczonych, Włoch i Niemiec.

ZMIANA AMBASADORA ANGIELSKIEGO W BERLINIE

Londyn, 18 maja. „Times" donosi, że dotychczasowy ambasador brytyjski w Berlinie sir Horacy Rumbold został odwołany ze swego stanowiska, na jego miejsce zamianowany został dotychczasowy poseł brytyjski w Wiedniu sir Eryk Phipps. Rumbold, który był ambasadorem w Berlinie od r. 1928, znany był ze swej przychylności dla Niemiec. Jego następca Phipps w czasie swego urzędowania w Wiedniu zaznaczył się kilkakrotnemi energicznemi interwencjami u rządu austrjackiego, gdy ten zapędzał się zbytnio w kierunku dyktatorskim. Fakt, że chrześcijańsko-społeczni nie popłynęli z prądem „rewolucji narodowej" w Rzeszy i obecnie Dollfuss przeciwstawia się stanowczo zarówno Anschlussowi jak i hitleryzmowi w Austrji uważany jest powszechnie za skutek nacisku ze strony Phippsa. W tych warunkach zmiana w ambasadzie berlińskiej nabiera specyficznego zabarwienia. Rumbold ma być według „Timesa" spensjonowany.

Mowa Goeringa w sejmie pruskim

Berlin, 18 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu pruskiego wygłosił premjer Goering deklarację rządu pruskiego w sprawie polityki wewnętrznej. Powołany do życia wolą Hitlera rząd pruski — mówił Goering — będzie uważał wolę „wodza" za punkt wyjścia wszystkich swoich poczynań. Wola Hitlera jest jego wolą, a obejmujący urząd premjera pragnie pozostać najwierniejszym giermkiem „wodza" Hitlera. Polityka rządu pruskiego będzie włączona w politykę Rzeszy, aczkolwiek całość Prus zostanie zachowana. Obsadzenie wszystkich władz państwowych przez hitlerowców było niezbędnym warunkiem powodzenia rewolucji narodowej i dlatego nieraz musiano twardo wkroczyć. Pierwsza epoka rewolucji narodowej została już ukończona. Obecnie zaczyna się druga epoka, okres rozbudowy. W przeciwieństwie do rewolucji francuskiej, rewolucja narodowa nie zawiera idei liberalnej, lecz właśnie wywołana została przeciw liberalizmowi. Stąd też idea ta zrozumiana została prędzej przez młodzież, aniżeli przez ludzi starszych i uczonych. Dalej mówił Goering o przekształceniu Prus w myśl idei rewolucji narodowej. Ma być stworzony typ urzędnika dawnych Prus cesarskich a szkoły mają być zreformowane. W służbie państwowej i szkole mogą być zatrudnione tylko te osoby, które są pochodzenia czysto germańskiego i nie są „zatrute duchem marksizmu". Jeżeli wydalono niektórych urzędników, należących do partji centrowej, to uczyniono to nie z powodu ich przynależności partyjnej, lecz z tej przyczyny, że ich dotychczasowy stosunek do nacjonalizmu nie daje rękojmi, iż będą podporą nowych Niemiec. Dalej wskazał Goering, że Prusy Wschodnie są wprawdzie od Prus odłączone „korytarzem", jednakże pozatem całem sercem związane z resztą Rzeszy. Ta niemiecka awangarda, Prusy Wschodnie — mówił — musi pamiętać, że siły swoje może odnowić tylko przy całych Prusiech. „Pod potężnem wrażeniem wczorajszej pokojowej mowy Hitlera — kończył Goering — mogę swoją mowę zakończyć tylko temi słowami, że cześć i wolność są fundamentem Prus, a Prusy fundamentem Niemiec".

DEKLARACJA SOCJALNEJ DEMOKRACJI

Berlin, 18 maja. Sejm pruski przyjął głosami wszystkich frakcyj, z wyjątkiem frakcji socjalno-demokratycznej pełnomocnictwa dla rządu pruskiego, poczem został odroczony na czas nieokreślony. Przed głosowaniem zabrał głos poseł Szillat i złożył w imieniu frakcji socjalno-demokratycznej następującą deklarację: Partja socjalno-demokratyczna Niemiec i jej przedstawiciele w parlamentach Rzeszy i krajów oraz w reprezentacjach komunalnych usiłowali wykonywać swoją działalność polityczną w ramach ustawowych także po przewrocie politycznym. Ta działalność została im wbrew ustawom ograniczona. Duchowe przezwyciężenie może tylko nastąpić na zasadzie wewnętrznego równouprawnienia, które uważamy za nieodzowny warunek wspólnego życia naszego narodu. Jak długo odmawiane jest nam równouprawnienie, tak długo nie jesteśmy w stanie udzielić zgody dla pełnomocnictw dla rządu pruskiego. Dlatego też odrzucamy ustawę o pełnomocnictwach".

W odpowiedzi zabrał głos przewodniczący frakcji hitlerowskiej Kube i nazwał żądanie frakcji socjalno-demokratycznej bezczelnem, a wreszcie oświadczył, że jedynem zadaniem partji socjalno-demokratycznej w Niemczech jest milczeć i wstydzić się.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Moskwa a Daleki Wschód

—o—

Doniesienia o zamiarze odstąpienia przez rząd sowiecki własności kolei wschodnio - chińskiej na rzecz Mandżurji świadczą o tem, że wypadki na Dalekim Wschodzie przeszły w nową fazę. Kierownicze koła moskiewskie uświadamiają sobie, że w obecnym czasie dla Rosji byłoby niemożliwością prowadzić zbrojną walkę z Mandżurją (w rzeczywistości właściwie z Japonją) i dlatego przejawia się chęć znalezienia wyjścia z konfliktu, rozwiązania kwestji przewiezienia wagonów i lokomotyw z Mandżurji do Rosji tak, by ostatecznie rozwiązany został cały problem kolei wschodnio-chińskiej.

Charakterystycznem jest, że wahania pod tym względem przejawiają się tym razem po stronie Japonji. „W miarę jedzenia rośnie apetyt" powiada przysłowie i to zastosować się da i w tym wypadku. W kołach mandżurskich i wśród zakulisowych czynników tego „państwa" zastanawiają się nad tem, czy warto kupować to, co w rzeczywistości opanowane może być zadarmo i co w gruncie rzeczy jest już opanowane, gdyż rosyjskie wpływy na kolei wschodnio-chińskiej zmniejszyły się do minimum.

Na Dalekim Wschodzie odgrywają się obecnie bez wielkich efektów wewnętrznych doniosłe wypadki o historycznem znaczeniu. Utrata kolei wschodnio-chińskiej przez Rosję zmienia gruntownie sytuację na Dalekim Wschodzie. Władywostok niemal odcięty został od Rosji. Po odstąpieniu kolei wschodnio-chińskiej i ostatecznem opuszczeniu północnej Mandżurji rosyjskie wybrzeże wschodnie nie może być dostatecznie bronione, bowiem komunikacja jedynie amurską koleją, łączącą Rosję z Władywostokiem może być w każdej chwili przerwana.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Sp. Dr Julja Sokólska-Szczyrkowa

—o—

Stowarzyszenie Asystentów Politechniki Lwowskiej nadesłało nam następujące wspomnienie:

W pierwszych dniach maja br. odeszła z grona asystentów Lwowskiej Politechniki jedna z najsumienniejszych pracownic, niezmordowana a cicha instruktorka licznych zastępów młodych leśników i rolników — śp. dr. Julja Sokólska-Szczyrkowa, starsza asystentka przy katedrze zoologji na wydziale rolniczo-lasowym.

Urodzona w r. 1893 kończyła szkoły średnie w Radomiu, poczem uczęszczała na uniwersytet lwowski i krakowski. Podczas studjów uniwersyteckich brała udział w pracach organizacyj niepodległościowych a w pierwszych latach wojny czynny udział w służbie łącznikowej Legjonów polskich, przechodząc kilkakrotnie przez front walczących armij na terenie ówczesnej zachodniej Kongresówki. Za zasługi wówczas oddane została odznaczona krzyżem niepodległości z mieczami. W roku 1920 pracowała jako sanitarjuszka w szpitalach wojskowych. Po ukończeniu wojny usunęła się zupełnie z życia politycznego, pragnąc poświęcić się wyłącznie pracy naukowo-badawczej.

Sp. zmarła objęła stanowisko asystentki w r. 1919, z chwilą gdy utworzony został przy naszej uczelni wydział rolniczo-lasowy. Przy katedrze zoologji prowadziła przez długi szereg lat dla studentów tego wydziału ćwiczenia, wkładając w nie nietylko swą głęboką wiedzę, ale cały ogromny niespożyty zapał gorącego i serdecznie czującego serca i pełnej szlachetnego i szczytnego pojmowania obowiązków — duszy.

Obok tych zajęć dydaktycznych oddaje się równocześnie z właściwym sobie zapałem urządzeniu, uzupełnieniu i doprowadzeniu do normalnego stanu zbiorów zoologicznych, zestawianych z resztek, odziedziczonych po dawnej szkole lasowej i akademji rolniczej w Dublanach — a mających zawierać materjał pokazowy dla wykładów i ćwiczeń.

Pracuje od wczesnych godzin porannych do późnego nieraz wieczora nie zaniedbując obok prac dla katedry i studentów swojej własnej pracy naukowej. Ogłasza w fachowych czasopismach krajowych i zagranicznych szereg rozpraw z zakresu nauki o budowie komórkowej zwierząt z najrozmaitszych grup jak pierwotniaki, pajęczaki i osłonice. W badaniach tych zajmuje się przedewszystkiem pewnemi składnikami protoplazmy oraz jądra, które to kwestje należą obecnie do najbardziej aktualnych zagadnień naukowych. Wiedzę w tej dziedzinie wzbogaca cennemi spostrzeżeniami i przyczynkami.

Koleżanką była idealną. Zawsze chętna w niesieniu pomocy i wyręki w imię przyjaźni i koleżeństwa, nie zawahała się oddać swego urlopu i wypoczynku — tak bardzo jej samej potrzebnego — bardziej potrzebującej koleżance.

Odeszła tragicznie, a pamięć o niej i jej ofiarnej, a owocnej pracy zawsze wśród nas pozostanie.

—000—

Groźne zjawiska

W zakładach restauracyjnych i kawiarnianych we Lwowie od dłuższego czasu zapanował zwyczaj żądania i pobierania kaucji od pracowników kelnerskich przez przedsiębiorców gastronomicznych.

Jest to bardzo niebezpieczny objaw, bowiem pracownik kwalifikowany bezrobotny, jeśli nie posiada żądanej kaucji, posady uzyskać nie może, gdyż apetyty przedsiębiorców są nieograniczone i już sami nie wiedzą, ile mają pobierać tytułem kaucji od pracowników.

Fakt ten doprowadził do tego, że na posady wstępują ludzie obcy, dotąd nieznani w lwowskich zakładach, nie mający żadnej kwalifikacji zawodowej, podczas gdy zdolni, uczciwi pracownicy zawodowi od kilku lat chodzą bez pracy i wprost głodują ze swemi rodzinami.

Panowie przedsiębiorcy pobierają kaucje, przekraczając przepisy ustawowe. Bo zamiast zgodnie z ustawą państwową lokować pobrane pieniądze w Kasie Oszczędności lub banku, pieniądze pobrane od pracowników obracają na własne cele, co się równa jawnej defraudacji. Jeśli się zważy, że codziennie prawie mnożą się wypadki, że przedsiębiorca likwidując przedsiębiorstwo lub zmieniając personal, kaucję sobie przywłaszcza i nie oddaje pracownikowi, poszkodowanemu pozostaje długi proces sądowy, a przedsiębiorca śmieje się w kułak, bo i tak nie odda ani grosza i potrafi się wywinąć sprawiedliwości.

Pracownik dający kaucję, popełnia jawną zbrodnię, bo sam dopomaga do nadużyć, psuje warunki pracy i uniemożliwia rzeszom kwalifikowanych pracowników kelnerskich uzyskanie pracy, gdyż rozzuchwaleni przedsiębiorcy przyjmują ludzi pokątnie, byle tylko wyzyskać naiwnych.

Wprost śmiesznem jest, że kelner opłacając przedsiębiorcę, sam pracuje po 16 godzin dziennie, a wychodząc z przedsiębiorstwa staje się prawdziwym żebrakiem, kaucja mu przepada i traci pieniądze i posadę, gdyż z dzisiejszych zarobków nie starczy mu nawet na życie.

Związek zawodowy pracowników gastronomicznych apeluje do miarodajnych czynników, żeby w ujawnionych wypadkach defraudacji kaucji, popełnionej przez przedsiębiorcę, były użyte surowe środki, któreby dopomogły ukrócić łamanie obowiązujących ustaw państwowych przez przedsiębiorców.

Pracownicy zaś we własnym interesie powinni baczyć, na jakie cele przedsiębiorcy obracają pobrane w depozyt kaucje i nie tolerować pokątnych faktorów, którzy na ich oczach popełniają jawną zbrodnię, pośrednicząc różnych nikomu nieznanych przybyszów na posady kelnerskie, pod czas gdy tutejsi pracownicy z ich przyczyny pra-

EMIL HAECKER 48

Historja socjalizmu w Galicji

W kwestjach politycznych Rzewuski jeszcze raz zabrał głos, a mianowicie na początku 1866 r. „Była to chwila — jak pisze hrabia Stanisław Tarnowski w nekrologu Rzewuskiego — w której los Austrji wydawał się bardzo niepewnym, a byt jej do uratowania jedynie przez radykalne uzdrowienie wewnętrzne". Wówczas to, w styczniu 1866, wydał Rzewuski w Paryżu broszurę francuską p. t. „Réformes autrichiennes. Questions électorales" (Reformy austrjackie. Kwestje wyborcze). W broszurze tej wrócił Rzewuski jeszcze raz do swego ulubionego pomysłu: gminy. Tym razem jednak ze znaczną zmianą. W broszurze tej proponował mianowicie utworzenie gmin zbiorowych, które wybierałyby posłów powszechnem głosowaniem. Broszura ta wywołała żywą polemikę, która w listopadzie i grudniu 1866 roku toczyła się w „Przeglądzie polskim" i w „Czasie", między hr. Stanisławem Tarnowskim i hr. Ludwikiem Wodzickim z jednej, a Rzewuskim z drugiej strony. W odpowiedzi Tarnowskiemu Rzewuski, oświadczając się za powszechnem prawem wyborczem, wystąpił jednak za wykluczeniem od prawa wyborczego oficjalistów dworskich, zależnych od obszarnika, któremu w ten sposób chciał odjąć środek presji i wpływania na rezultat wyborów. Oto, jak widzimy, wszystko, co mu pozostało z jego dawnej idei o potrzebie niezawisłości wyborcy; idea ta w ciągu lat zdrową w jego umyśle odbywa ewolucję, odzwierciadlającą w znacznym stopniu tę ewolucję, jaka się w tymże czasie w stosunkach społecznych kraju dokonała.

Aż do śmierci pozostał Rzewuski wiernym i gorącym wyznawcą socjalizmu. Jedna tylko zaszła w nim zmiana w smutnych czasach reakcji ciążącej nad Europą, mianowicie zmiana w stosunku jego do religji. Przedtem był on wolnomyślicielem i zaciętym wrogiem katolicyzmu. Żona jego natomiast była bardzo pobożna. On nigdy nie chodził do kościoła; w pierwszych latach małżeństwa często przed kościołem św. Florjana na Kleparzu czekał na żonę, do kościoła nigdy nie wszedł. Ale zczasem pod wpływem żony pogodził się z kościołem. Zmiana ta jednak w swej istocie wynikła z jego socjalizmu. Gorąco pragnął ziszczenia się ideału socjalistycznego, a przez dziesięć lat od zdławienia rewolucji 1848—49 r. napróżno rozglądał się w Europie za czynnikiem, któryby urzeczywistnienie jego serdecznych marzeń przybliżał. We Francji Napoleon III żelazną ręką zdusił ruch robotniczy; w Anglji wygasł ruch chartystów; w Niemczech nie zbudził jeszcze Lassalle mas robotniczych; w Austrji absolutystyczne rządy Bacha tłumiły życie polityczne; w Galicji nie było jeszcze wciąż ani zadatków przemysłu. W naukach społecznych panował liberalizm manchesterski, który reprezentował kapitalistyczny rozwój burżuazji. W tych smutnych czasach najczarniejszej reakcji umysł Rzewuskiego, jak tylu innych socjalistów utopijnych w podobnych epokach, nie znajdując na ziemi sprzymierzeńca zdolnego do urzeczywistnienia jego najukochańszych marzeń, poszukał go w niebie. Odżyły w nim idee, które we wczesnej młodości zapadły mu w duszę, kiedyto matka wychowała go w Paryżu pod wpływem księdza-socjalisty Lamennais'ego, pragnącego, by Kościół katolicki stanął na czele dążeń do przeobrażenia ustroju społecznego z kapitalistycznego w socjalistyczny. Teraz zaczął się Rzewuski nad tem zastanawiać. Od burżuazyjnego liberalizmu, głoszącego wolną konkurencję i wolności wyzysku, odwracał się ze wstrętem. Kościół katolicki, walcząc z liberalizmem, kokietował wówczas z reformą socjalną. Zaczął tedy Rzewuski studjować pisarzy kościelnych i odnajdywać w ojcach Kościoła i w pierwszych chrześcijanach „socjalistów przeszłości". Tak ich nazwał, zagłębiwszy się w ich pisma. Hr. St. Tarnowski, który go znał w tym czasie, tak scharakteryzował tę zmianę w poglądach Rzewuskiego: „O ile studyum to wpłynęło na jego pojęcia polityczne lub społeczne? nie zdaje się, żeby te były się w tej epoce znacznie zmieniły". Rzewuski pozostał socjalistą i pogodziwszy się z religją usiłował sobie stworzyć w jednolitym światopoglądzie syntezę socjalizmu i katolicyzmu. Owocem tego pogodzenia się z Kościołem katolickim była ostatnia jego książka, która jednak znalazła się na indeksie książek przez Kościół katolicki zakazanych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cy znaleść nie mogą i tak prędko nie dostaną. jeśli nadal taki stan rzeczy będą tolerować.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Piątek godz. 7'30: „Porwana narzeczona".
Sobota 7'30: „Porwana narzeczona".
Niedziela 3'30 i 7'30: „Porwana narzeczona".

TEATR ROZMAITOŚCI

Piątek 7'30: „Fräulein Doktor".
Sobota 7'30: Fräulein Doktor".
Niedziela 3'30: „Poszukujemy zdolnego włamywacza"; 7'30: „Fräulein Doktor".

COLOSSEUM:

Film: „Skippy". Rewja: „Colosseum w kwiatach".

—ooo—

HALLO PARYŻ! — HALLO BERLIN! Po kolosalnem powodzeniu w Londynie, New-Yorku, Paryżu, Warszawie i Wiedniu nareszcie dzisiaj i Lwów ma możność ujrzenia jednego z najciekawszych i najlepszych filmów p. t. „Hallo Paryż! — Hallo Berlin!" produkcji Universal Picture Corporation. Raz na wiele, wiele lat trafia się taki film. Nowa, daleko odbiegająca od szablonu koncepcja, niezwykle oryginalne ujęcie i śmiałe pociągnięcia reżyserskie Julljena Duviviora czynią z tego filmu prawdziwe arcydzieło. W krótkich rzutach zilustrowane jest tempo wielkomiejskiego życia, zręcznie przeplecione wkładkami satyrycznemi i humorem. Na tem bardzo urozmaiconem tle rozwija się romans dwojga młodych, Francuzki i Niemca. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że u nas film ten zainteresuje wszystkich miłośników kina. Nic dziwnego, istotnie piękny film wyświetlają od dziś kinoteatry Kopernik—Marysieńka.

KURSY PRZESZKOLENIOWE LOPP. Dziś w piątek rozpoczynają się dwa ostatnie kursy przeszkoleniowe, urządzane z okazji dziesięciolecia LOPP dla ludności cywilnej. Ci wszyscy, którzy nie mogli dotychczas korzystać z kursów, mogą dziś o godz. 17 lub 19 przyjść do sali hotelu Imperial przy ul. 3 Maja 1.

—ooo—

KLUB DZIECIĘCY ROBOTNICZEGO TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI (oddział we Lwowie) urządził w niedzielę 14 bm. uroczysty obchód 1-majowy, który napewno długo pozostanie w pamięci uczestników. Dzieci z klubu schodzą się co niedzielę popołudniu w sali OKR, gdzie przez Koło Wychowawców RTPD, pod kierownictwem tow. Markowskiej specjalnie wyszkolone młode dziewczęta i chłopcy z czerwonego harcerstwa prowadzą zabawy, robią z dziećmi roboty ręczne, częstuje je podwieczorkiem, a wykwalifikowana nauczycielka uczy gimnastyki rytmicznej. Obchód 1-majowy dał nam niejako przegląd i rezultat tej pracy wychowawczej. Dzieci produkowały się sprawnym pochodem, muzykalnym i czystym śpiewem chóralnym i obdarowały rodziców własnoręcznie sporządzonemi podarkami. Wszystkie produkcje, w których brali też udział czerwoni harcerze, zarówno deklamacje jak i śpiewy, miały nietylko poziom artystyczny, ale dawały też wyraz ideałom socjalizmu, pacyfizmu i braterstwa ludów. co wypowiedziane przez dzieci wywoływało nastrój wzniosły i rozrzewniający zarazem. Do podniesienia tego nastroju przyczyniły się jeszcze przemówienia. Pięknie zagaiła obchód tow. Kelles-Krauzowa, mówiąc dzieciom o znaczeniu 1 Maja. Tow. Jaroszówna imieniem Koła Wychowawców w sposób prosty i wzruszający uzasadniała, dlaczego dzieci na tę uroczystość przygotowały podarki dla rodziców. Wreszcie imieniem sekcji kobiet PPS tow. Lazarusówna w podniosłych słowach zachęcała rodziców, aby wiarę w zwycięstwo socjalizmu propagowali w jaknajszerszych kołach. Zebrani rodzice jak i goście ze Związków zawodowych, rob. Tow. Przyj. Dzieci, Bundu itp. musieli nabrać przekonania, że praca zarówno Koła wychowawców, jak i Klubu dziecięcego RTPD, choć niedawno zapoczątkowane już piękne dała wyniki i na przyszłość bardzo się obiecująco zapowiada.

RAID KOLARZY I MOTOCYKLISTÓW. — Lwowskie Towarzystwo kolejarzy i motorzystów urządza jutro w sobotę z okazji dziesięciolecia LOPP wieczorem o godz. 8 raid ulicami miasta z lampionami, transparentami itp. Raid będzie stanowił barwny korowód udekorowanych rowerów i motocykli i będzie ciekawą imprezą, która wzbudzi zapewne duże zainteresowanie.

ODDZIAŁ PKO W TEL-AVIV. W ubiegłą niedzielę odbyło się w Tel-Aviv otwarcie oddziału PKO w obecności przedstawicieli władz, korpusu konsularnego, agencji żydowskiej, szeregu instytucyj miejscowych i licznych gości. W czasie uroczystości przemówienia wygłosili: Dyrektor Piech, konsul R. P. Hausner i reprezentant agencji żydowskiej Farbstein. Zebrani wysłali telegramy hołdownicze oraz depeszę powitalną do prezesa PKO Grubera.

Sensacyjna rozprawa
przeciw nacjonalistom ukraińskim

Dnia 6 czerwca br. rozpocznie się we Lwowie przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw nacjonalistom ukraińskim, oskarżonym o głośny napad na pocztę w Gródku, w grudniu 1932, działalność rewolucyjną i przynależność do UON.

Jak wiadomo, bezpośredni sprawcy napadu na pocztę w Gródku Stefan Biłas i Daniłyszyn na podstawie wyroku sądu doraźnego zostali powieszeni, sprawa stud. politechniki Zenona Kossaka który wraz z nimi stanął przed sądem doraźnym została przekazana postępowaniu zwyczajnemu.

Obecnie prócz Kossaka przed sądem przysięgłych staną Stefan Maszczak, Michał Kuśpiś, Stefan Capa, Mikołaj Motyka, Jarosław Biłas i Marja Kowaluk.

Będzie to jeden z największych procesów przeciw nacjonalistom ukraińskim, trwać będzie blisko miesiąc, do rozprawy powołanych będzie około 100 świadków.

Śledztwo w tej sprawie prowadził sędzia dla spraw wyjątkowego znaczenia Kaz. Januszewski, olbrzymi akt oskarżenia wygotował prok. dr. Mostowski, który też najprawdopodobniej będzie oskarżał na rozprawie.

Przewodnictwo obejmie so. Medyński, bronić będą adwokaci ukraińscy dr. Hankiewicz, Starosolski, Szuchiewycz, Głuszkiewicz i inni.

DWA WORKI HERBATY. Mikołaj Sech i Wołoszewski Jan (Bema 4) włamali się do sklepu swej sąsiadki Blass Liny (Bema 4) i skradli dwa worki herbaty wartości 500 zł.

FUTRA WARTOŚCI 25.000 ZŁOTYCH. Straż celna przeprowadziła rewizję w składzie futer Irego Wiesnera (Sykstuska 2), gdzie skonfiskowano zapas skórek futrzanych wartości 25 tysięcy złotych. Przeciw Wiesnerowi wdrożono dochodzenia karno-skarbowe.

KŁOPOT Z KWIATAMI. Pan Wilhelm Pieniądz (Kętrzyńskiego 20) pragnął złożyć na imieniny swej najdroższej Celestynie kwiaty. A że nie miał pieniędzy, wybrał się po nie do ogrodu Bronisława Głębowicza (Bilińskich 72). Przyłapano go na tym uczynku. Głębowicz oblicza, że kwiaty przedstawiały wartość 50 zł.

NARZĘDZIE DO WŁAMAŃ, AWANTURY. — Piotr Szczygieł z Suchej Woli przytrzymany został do wylegitymowania. Zamiast legitymacji znaleziono przy nim narzędzie do włamania, wobec czego pobyt jego w areszcie się nieco przedłużył. Stanisław Dydyński będąc w stanie pijanym wywołał na ulicy Żółkiewskiej gorszącą awanturę. Podobną awanturę i w podobnych okolicznościach urządziła na ul. Gródeckiej Anna Głuch (Szumlańskich 2). Pozatem na terenie bezpieczeństwa publicznego panuje posucha. Kilka aresztowań pod zarzutem kradzieży, dwa za jazdę bez biletu i jedno za uszkodzenie ogrodzenia na Wałach Hetmańskich, to bilans wypadków minionej doby.

CZASZKA Z PRZED 150 LAT. W czasie robót ziemnych w ogrodzie realności przy ul. Świętokrzyskiej L. 8 wykopano czaszkę ludzką, która jak twierdzą znawcy, znajdowała się w ziemi 150 lat.

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY OKR odbędzie się w piątek 19 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Rutowskiego 23 II p. Na porządku dziennym: sprawozdanie z 1 Maja i inne ważne sprawy.

STRYJ. Dnia 25 maja odbędzie się walne zgromadzenie członków PPS w Stryju w sali ZZK (ul. Mickiewicza 23) z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z działalności ustępującej Rady Rob. i sprawozdanie komisji rewizyjnej. 4) Wybór nowej Rady Robotniczej. 5) Wnioski. Za Radę Robotniczą PPS w Stryju: W. Ożga, przewodniczący. E. Rajczyniec, sekretarz.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 19 maja

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Kom. meteor. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Kom. meteor. 15.10: Komun. gospod. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Gramofon. 16.20: Komunikat Zw. strzeleck. 16.25: Zagadki muzyczne. 16.40: Odczyt. 17.00: Koncert orkiestry policyjnej. 18.00: Muzyka lekka i taneczna. „Silva rerum". 19.00: „Rosyjska powieść historyczna XX w.". 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symf. z Filharmonji warsz., w przerwie: feljeton literacki. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 22.55: Komunikaty. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

Sobota 20 maja

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Kom. meteor. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.10: Kom. meteor. 13.15: Poranek szkolny. 15.10: Komun. gospod. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko: „Król kumem". 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: „Wizerunek dziwnego genjusza" (o Norwidzie). 17.00: Gramofon. 17.35: „Silva rerum". 17.40: Odczyt aktualny. 18.00: Nabożeństwo majowe z Jasnej Góry. 19.00: Rozmaitości. 19.15: Feljeton lotniczy: „Polska akademja szybowcowa". 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka, w przerwie: wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Koncert szopenowski. 22.40: Feljeton. 22.55: Komunikaty. 23.00—24.00: Koncert mandolinistów. W przerwie o 23.30—23.35: wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

NAŁOGOWE ZŁODZIEJKI WIEJSKIE

Rozprawa przeciw Marji Danyłko i Rybak Katarzynie, złodziejkom wiejskim, o czem donosiliśmy, zakończyła się wyrokiem po 8 mies. więzienia.

UWOLNIENI

Po trzydniowej rozprawie przeciw J. Humieńczukowi, Wł. Hołbalowi i M. Kiernickiemu, oskarżonym o mord Jana Krawca, wójta w Podmonasterzu, o czem donosiliśmy, zapadł wyrok uwalniający.

SKOPAŁ ŻONĘ NA ŚMIERĆ

Wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Młynarskiego odbyła się rozprawa przeciw Stefanowi Kasjanowi, oskarżonemu o zabójstwo swej żony Józefy. Kasjan w czasie kłótni z żoną o jakąś drobnostkę uderzył ją obutą nogą w brzuch, tak, że nastąpiło przebicie kiszki i zapalenie otrzewny, a w następstwie tego po dwóch dniach śmierć.

Kasjan tłumaczył się, że żonę wprawdzie uderzył, ale nie miał zamiaru jej zabić.

Sąd skazał go na rok więzienia, zmniejszając mu karę na podstawie amnestji do połowy.

Oskarżał prok. Mostowski.

Ze sportu

—o—

NOWE KLUBY ROBOTNICZE. W poczet członków ZRSS zostały ostatnio przyjęte następujące kluby: RKS Ceratowianka, RKS Górczanka, RKS TUR Mokotów, RKS Wisła, RKS Zenit w Warszawie, RKS Gwiazda w Częstochowie, RKS Pocisk, SRWF Jutrznia we Lwowie, RKS TUR w Drohobyczu, RKS Gwiazda w Tarnowie, RKS Gwiazda w Chełmie Lubelskim, RKS Gwiazda w Wierzbniku, SRWF Gwiazda w Radomiu, RKS Gwiazda w Ostrowcu, RKS Gwiazda w Otwocku, RKS Gwiazda w Radomsku, RKS Gwiazda w Drohobyczu oraz reaktywowano RKS Siła w Wołominie, RKS TUR Powiśle i RDS Czerwoni w Warszawie.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Farma śmierci" i „Noc niespodzianek"
APOLLO: „Dziewczę z krainy burz".
ATLANTIC: „Pod Twoją Obronę".
CASINO: „Naucz mnie kochać" (Ramon Novarro)
CHIMERA: „Rasputin".
GRAŻYNA: „Co może Paryż" i rewja.
KOPERNIK: „Hallo Paryż! — Hallo Berlin!"
MARYSIEŃKA: „Hallo Paryż! — Hallo Berlin!"
MIRAŻ: „Nieznany śpiewak".
OAZA: Nieczynne.
PALACE: „Baby" (Anny Ondra).
PAN: „Romans księżniczki" i „Taka słodka dziewczynka jak ty".
PASAŻ: „Żółta maska".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „100 metrów miłości".
STYLOWY: „Radjostacja" (rewja) „Kiedy Ksawera chce kawalera".
ŚWIT: „Pat i Patachon".
UCIECHA: „W cieniu drapaczy chmur" i rewja.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych na nazwisko Andrzeja Sutka.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego